Grenlandia widziana z wysokości 11 tys. metrów przez naszego fotoreportera Stanisława Gawlińskiego.

KTO NASTĘPNY...

Rośnie konto świadczeń rzeczowych i wpłat gotówkowych na rzecz odnowy zabytków Krakowa. Cały kraj włącza się do tej wielkiej, ogólnonarodowej akcji. Nie zapominają o obowiązku obywatelskim także hutnicy z kombinatu metalurgicznego usadowionego w pobliżu starego, zabytkowego miasta.

Pod koniec ubiegłego roku zawiadomili nas o pięknym czynie suwnicowi Rejonu I Zakładu Stalowniczego. W dni wolne pracowali oni dodatkowo po 8 godzin a zarobione w ten sposób pieniądze w wysokości ponad 8,5 tys. złotych postanowili przekazać do dyspozycji Społecznego Komitetu Odnowy Krakowa.

Apelują jednocześnie do załóg innych wydziałów i zakładów o podejmowanie podobnych czynów. (R)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA
I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 2 (1150) 12–18. I. 1979 r. Cena 1 zł

Mróz hartował ludzi

Z GŁOŚNIKA RADIOWEGO PŁYNIE GŁOS SPIKERA: PODAJEMY KOMUNIKAT O SYTUACJI ENERGETYCZNEJ W KRAJU. DZIŚ OD GODZINY ÓSMEJ RANO STOPIEŃ ZASILANIA DZIEWIĘTNASTY. POWTARZAM...

A więc wiadomo, że znów będzie w hucie ciężko. Zbierze się sztab energetyczny Kombinatu, decydować będzie jak w istniejącej trudnej sytuacji, gdy pobór energii elektrycznej z państwowej sieci został mocno ograniczony, „ustawić" pracę huty. Jakie urządzenia wyłączyć, a jakie nie, aby straty były możliwie najniższe.

No cóż, problemy takie same z jakimi borykał się cały nasz kraj ściśnięty okowami mrozu i zasypany śniegiem.

— Hallo, hallo, jak będzie dziś z ogrzewaniem nowohuckich osiedli? Dacie z Kombinatu więcej ciepła?

Dyspozytor Pionu Głównego Energetyka spokojnie odpowiada: damy, damy — nie martwcie się! Właśnie dyrektor naczelny powziął decyzję, że ogrzewanie mieszkań otrzymuje priorytet. Nawet przed własnymi potrzebami huty.

Uspokojony głos po drugiej stronie telefonicznej linii wyraża podziękowanie. Wdzięczność dla Kombinatu ogromna!

Nie każdy zapewne wie, że nasza huta ogrzewa ok. 20 proc. nowohuckich osiedli mieszkaniowych, m. in. Stalowe, Willowe, Ogrodowe, Na Skarpie, Młodości, a również Szpital im. Żeromskiego: W najtrudniejszych dniach frontalnego ataku zimy huta zrobiła wszystko, aby należycie wywiązać się z tego zadania. Zwiększona została temperatura wody w sieci (zgodnie z wykresem regulacji, czyli zależnie od temperatury powietrza). Mieszkania zostały należycie ogrzane.

Ale to tylko jedna strona medalu. A potrzeby energetyczne huty? Nie były one w tym najtrudniejszym okresie zaspokojone, brakowało energii elektrycznej, gazu ziemnego i ciepła. Główny powód, to ograniczenie dostaw energii elektrycznej z sieci oraz gazu ziemnego i oleju opałowego (mazutu). Dostawy np. gazu ziemnego spadły do ok. 25 proc. normalnego poboru huty; dostawy energii elektrycznej były o połowę mniejsze. W tej sytuacji trzeba było podejmować nieraz drastyczne decyzje. Sztab energetyczny wydawał więc operatywne polecenia. Ustalał jak najbardziej racjonalnie gospodarować tym czym dysponujemy, jakie urządzenia mają pracować, a jakie muszą być wyłączone. Decyzje sztabu były ostateczne, każdy pod groźbą surowych kar musiał się im podporządkować.

Nie jest tajemnicą, że trudności energetyczne spowodowały w naszym Kombinacie duże straty. Trzeba je będzie teraz energicznie odrabiać! Ważne jednak jest to, że w czasie najtrudniejszej sytuacji nie było u nas żadnej poważniejszej awarii urządzeń. Wszystkie agregaty pracowały maksymalnie sprawnie i wydajnie. W ten sposób uniknęliśmy dodatkowych strat wychodząc z opresji spowodowanej atakiem zimy dość obronną ręką...

Zasługa to naszych energetyków, ludzi twardych i ofiarnych, tak twardych, że nie zmogły ich największe przeciwności. Oddajmy więc należny szacunek załogom Wydziałów: W-80, Cieplnego i Gazowego.

(Dokończenie na str. 4)

Plan roku 1978 wykonany równo w 100%

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że planu rocznego według obowiązujących poprzednio wskaźników i wielkości nie udało się hucie wykonać, leżało to bowiem poza zasięgiem możliwości. Ostatecznie, po dokonaniu korekty zadań obowiązujących nasz Kombinat plan roczny został zrealizowany równo w 100 proc. Planowana wartość produkcji towarowej i usług za rok 1978 wyniosła 37 miliardów 200 milionów złotych. Wykonanie wykazuje nadwyżkę w wysokości 4,4 mln złotych.

Oczywiście podstawową przyczyną, która uniemożliwiła wykonanie zadań produkcyjnych według założonego pierwotnie planu były straty zupełnie od załogi Kombinatu niezależne a spowodowane wyłączeniami dostaw energii elektrycznej i gazu ziemnego. Ponadto trudnościami zaopatrzeniowymi i transportowymi. Określa je kwota 783 mln złotych.

A teraz jak spisały się i jak wpłynęły na ubiegłoroczny bilans pracy huty załogi poszczególnych zakładów i wydziałów. O załogach ZK i Wydz. Rur Zgrzewanych już pisaliśmy, wykonały one plan całkowity, niekorygowany. Bardzo dobry wynik uzyskały załogi naszych obu spiekalni rud. Dostarczyły one w ub. roku 7.463.900 ton aglomeratu i przekroczyły plan o 3.900 ton. Wykonała swe zadania załoga pieca tandem Stalowni Martenowskiej. Dostarczyła ona dodatkowo 9.1 tys. ton stali.

Wykonała plan załoga Wydziału Wlewnic. Dobrze spisała się, aczkolwiek miała mocno skorygowany plan, załoga Walcowni Wstępnych, która w produkcji towarowej kęsisk przekroczyła plan o 19 tys. ton, a w produkcji kęsów uzyskała dodatkową produkcję 2.7 tys. ton. Nie zawiodła także załoga Walcowni Slabing: wykonała plan, a w produkcji towarowej przekroczyła go o 154.8 tys. ton. Na uwagę zasługuje także rezultat załogi Walcowni Gorącej Blach. Wykonała plan produkcji towarowej z nadwyżką 1.4 tys. ton. Bardzo dobrze spisała się załoga Zakładu Walcowni Zimnych Blach. Wykonała plan dając dodatkowo 11.6 tys. ton blachy czarnej oraz 3.4 tys. ton blachy ocynkowanej. Nie zawiodła załoga Zakładu Przetwórstwa Hutniczego HiL w Bochni. Wykonała plan produkcji profili zimnogiętych z nadwyżką 12.1 tys. ton.

Teraz o minusach. Nie wykonali planu wielkopiecownicy, ich saldo wykazuje niedobór 60.9 tys. ton surówki. Nie wykonali również planu stalownicy: niedobór wynosi 123.3 tys. ton stali martenowskiej oraz 99.045 ton stali konwertorowej. Nie wykonały planu załogi: Walcowni Taśm, Walcowni Drobnych Profili i Drutu, Ocynowni Ogniowej i Ocynowni Elektrolitycznej Blach, Walcowni Blach Transformatorowych ZPH w Bochni, ponadto ZO w produkcji wyrobów szamotowych i zasadowych.

Tyle najbardziej zwięźle o pracy i jej wynikach w trudnym dla huty roku 1978. Obecnie przed całą załogą naszego Kombinatu staje zadanie odrabiania zaległości z pierwszych dni stycznia, wykorzystywania wszelkich możliwości i rezerw celem realizacji bieżących zadań. (jd)

WITOLD MICHALIK CZŁONKIEM AMERYKAŃSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO

Kolejne wyróżnienie spotkało znanego fotografika z Nowej Huty, inżyniera Witolda Michalika. Amerykańskie towarzystwo fotograficzne „Photographica de' Arte Camera Club Springfield Ohio" doceniając awangardowe odkrycia Michalika w fotografii artystycznej powołało go na swojego członka-korespondenta.

Witold Michalik laureat wielu nagród międzynarodowych przewodniczy Wojewódzkiemu Klubowi Instruktorów Fotografii i Filmu, który powstał ostatnio w Krakowskim Domu Kultury „Pod Baranami". Klub prowadzi własny „FOTO-Salon", kursy fotografii barwnej i czarno-białej. Tam też odbyła się w grudniu wystawa fotograficzna Mechalika pt. „AKTY".

Zwiedzający wystawę ofiarowali do puszki przeznaczonej na odnowę zabytków Krakowa 9.370 zł plus waluta obca. W przyszłości Witold Michalik zamierza zorganizować aukcję fotogramów, z której dochód przeznaczy na ten sam cel. (mg.)

opinie

Komu na złość?

Dzwonię do administracji osiedla Centrum „B".

— Proszę pani, jako lojalny obywatel uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę na niepotrzebnie świecące się żarówki na klatkach schodowych...

— Chwileczkę. Kto mówi? Proszę podać imię, nazwisko, adres, numer telefonu.

— Przepraszam bardzo, ale nie dzwonię na milicję, tylko do administracji! Pani obowiązkiem jest sprawdzić prawdziwość moich słów i przeciwdziałać marnotrawstwu! Zresztą powinniście sami wiedzieć o tym, ile punktów świetlnych mają nasze bloki!

— Jeżeli dzwoni pan anonimowo, nie będę z panem rozmawiać!

Trzask w słuchawce, rozmowa skończona. Pięknie. Trzeba by samemu postarać się o drabinę i wykręcić niepotrzebne żarówki.

Ale — ad rem. Otóż w wielu blokach osiedli centralnych, dla przykładu — w Centrum „B" w czwórce, piątce i szóstce, w Centrum „C" w trójce i czwórce — na każdym piętrze, w klatkach schodowych obserwujemy co wieczór niezwykłe iluminacje. Po kilka żarówek na długości sześciometrowych korytarzy. Po co? Wystarczyłaby jedna żarówka, setka a nawet sześćdziesiątka. W dobie koniecznych oszczędności energii elektrycznej, administracje śpią, a dozorców też nic nie obchodzi. A sprawa jest taka prosta. Trzeba wykręcić, nawet nie całkiem, zbędne żarówki i dokręcić je ponownie, gdy ustaną trudności energetyczne.

Wszyscy odczuwamy skutki ciężkiej zimy. Skrócono programy telewizyjne i nie mamy o to najmniejszych pretensji, bo tak być musi. Równocześnie radio, telewizja, prasa, nawołują każdego dnia do wyłączania zbędnych grzejników, niepotrzebnych żarówek. Ogromna większość społeczeństwa ze zrozumieniem realizuje te zalecenia. Wiemy bowiem, że jest to okres przejściowy, trudny dla kraju, któremu trzeba pomóc.

Dziwne jednak, że większe zrozumienie znajdują apele o oszczędność wśród zwykłych, szarych obywateli, natomiast przedstawiciele różnego rodzaju instytucji, chociażby wspomnianej administracji osiedlowej, bagatelizują sprawę, bawiąc się w oficerów śledczych, gdy ktoś z troską o nasze wspólne gospodarstwo, usiłuje pomóc państwu w jego trudnościach.

Tak niestety często się dzieje, że społeczeństwo bywa demoralizowane przez ludzi nieodpowiedzialnych, którzy odpowiadać za tego rodzaju sprawy powinni. Nie każdy bowiem jest tak konsekwentny, jak jeden z naszych czytelników, który nie wskórawszy nic u pani z administracji, postanowił zasygnalizować problem naszej Redakcji. Są różni ludzie. Niektórzy mogą po prostu skapitulować: — co się będę przejmować oszczędnością, jeśli administrację to nie obchodzi!

I tak wysiłki jednych ludzi zostają niweczone przez innych. Nie dotyczy to jedynie problemu energetycznego, najważniejszego w tej chwili, ale i innych spraw, niezwykle istotnych dla gospodarki krajowej. Ale o tym — innym razem. (eta)

O tym jak przeżyliśmy w Nowej Hucie atak zimy piszą: J. Danek, A. Gorazd, H. Rosiek. Na zdjęciu: w nowohuckiej piekarni — ponad 40 ton pieczywa na dobę bez względu na pogodę.

Z ŻYCIA PARTII

W roku 1978 organizacja partyjna zwiększyła się o 950 kandydatów. Była to rekordowa ilość kandydatów jaka kiedykolwiek wstąpiła w tak krótkim okresie czasu do PZPR. Oczywiście nie było to sprawą przypadku ale mądrego programu działania jak i wielkiego wysiłku aktywu politycznego. Trzeba także przyznać, że najwięcej ludzi wstąpiło do partii w tych organizacjach, gdzie program działania był konkretny, rzeczowy i związany z rozwojem zakładu, tam gdzie cele partii związane były z pragnieniami członków załogi, tam gdzie toczyły się rzeczowe dyskusje na otwartych zebraniach partyjnych o sprawach które wszystkich nurtowały. Rok ostatni bowiem nie był okresem łatwym pod żadnym względem. Można byłoby także powiedzieć, że taki czas nie sprzyja podejmowaniu życiowych decyzji. Tymczasem w Kombinacie stało się inaczej.

Na wspólnym posiedzeniu egzekutywy KF PZPR i prezydium ZF ZSMP któremu przewodniczył I sekretarz KF tow. Józef Nowotny, dokonano podsumowania prawie dwuletniego okresu podejmowania wspólnych działań. Bowiem przed dwoma laty na plenarnych obradach partii i ZSMP podjęto realizację wspólnego programu ideowo-wychowawczej pracy z młodymi członkami załogi na rzecz ich adaptacji społeczno-zawodowej. Dziś wyniki mówią same za siebie.

Z OBRAD EGZEKUTYWY KF PZPR

Gdy fakty przemawiają

Poważnie w tym czasie rozrosła się organizacja ZSMP. A przecież wiadomo, że ta młodzieżowa organizacja jest szkołą działania dla przyszłych działaczy partyjnych. Na 950 kandydatów którzy wstąpili do partii w 1978 roku aż 481 było działaczami ZSMP. Poważną ilość, bo aż 174 rekomendowały do partii koła ZSMP. Sprawa rekomendacji to problem pewnej moralnej odpowiedzialności jaką przyjmuje koło na siebie. Z dotychczasowej praktyki wynika, że poza nielicznymi wyjątkami działacze ZSMP rekomendowani przez koła potwierdzają w swoim społecznym i politycznym działaniu, że nie znaleźli się tam przypadkowo. W czasie dyskusji nad tym problemem, ustalono, że stwarzanie możliwości udzielania przez koła ZSMP rekomendacji najlepszym działaczom daje pożądane wyniki. Ale jak dotąd nie wszystkie koła ZSMP, które ubiegały się o takie prawo otrzymywały go. Postanowiono tej sprawie przyjrzeć się z bliska, ustalić przyczyny tego stanu rzeczy.

Podsumowując dotychczasowy dorobek w zakresie rozwoju organizacji partyjnej, egzekutywa KF wyraziła serdeczne podziękowania wszystkim działaczom partyjnym, za ich wielki wysiłek. Postanowiono udzielić pochwały tym organizacjom partyjnym, które legitymują się najlepszymi osiągnięciami w pracy ideowo-politycznej z bezpartyjnymi. Są to: TM, ZH, ZT, ZB, HPR, TE, ZS, ZO, DL. Postanowiono także wyróżnić te Zakładowe Zarządy ZSMP, które przekazały w szeregi organizacji partyjnych największą ilość swoich działaczy a więc: ZO, TM, ZH, ZT, ZB, HPR, TE i DL. Również podjęto decyzję o udzieleniu pochwał z równoczesnym wpisaniem do akt partyjnych przewodniczącym Zarządów Zakładowych ZSMP, ZS, ZH, ZT, HPR, TE.

Wystawa — aukcja akwareli i fotogramów na rzecz odnowy zabytków Krakowa

W Klubie MPiK przy pl. Centralnym czynna jest wystawa akwareli **Wiktora Pawlikowskiego** i fotogramów **Leszka Dziedzica**, obrazujących piękno architektury naszego miasta.

Oficjalnego otwarcia wystawy w obecności licznie zgromadzonych twórców i miłośników sztuki oraz młodzieży dokonał sekretarz KD PZPR tow. **Edmund Zoricic**. Zbiory reprezentował Antoni Hajdecki — prezes Krakowskiego Oddziału ZPAP.

Warto dodać, że po wystawie odbędzie się aukcja dzieł, a dochód zostanie przeznaczony na odnowę zabytków Krakowa.

(R)

Eduardo Paolozzi w Salonie TPSP

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie już niejednokrotnie uprzystępniające nam sztukę artystów Wielkiej Brytanii, że przypomnieć z najświetniejszych — przed kilkunastu laty w Pałacu Sztuki — wspaniałą wystawę rzeźby Henry Moore'a, który swą twórczością tak zasadniczo zaważył na wyrazie współczesnej plastyki, tym razem w salonie wystawowym w Nowej Hucie przy alei Róż prezentuje ekspozycję rzeźby, rysunku i grafiki jednego z czołowych artystów brytyjskich, jednego z najznaczniejszych w skali światowej doby dzisiejszej — **Eduardo Paolozzi.**

Urodził się w 1924 roku w Edynburgu i tam ukończył studia artystyczne. Od roku 1947 z jego dziełem można się spotkać na wszystkich ważnych wystawach sztuki artystów brytyjskich na terenie międzynarodowym. Reprezentowany jest na Biennale w Wenecji i w Sao Paulo. Ma wystawy indywidualne w Europie i Ameryce.

Eduardo Paolozzi zawsze jest wyrazicielem naszego czasu. Wrażliwie przeżywa epokę. Przyobleka swą wypowiedź plastyczną w kształt przestrzenny utworzony z elementów najprostszych, codziennie przez nas napotykanych, złożonych tak, by zadziałały nade wszystko swym charakterem, ideą, emocją. Posługuje się tworzywami będącymi dziś stale w użyciu — jak drut, wszelkie metale, przedmioty czy ułamki przedmiotów, które wciąż mamy pod ręką. Jest w tych ekspresyjnych rzeźbach piętno aktualnie wszechobecnej techniki, jest atmosfera drastycznie potraktowanego stylu konstruktywizmu. Wiele tu ironii, wprost — wyrzutu.

Na tej wystawie dużą wartość mają też odręczne notatki artysty, autografy bardzo interesujące — niejako wstępy do rzeźb, owe rysunki wyborne i barwne druki mają siłę apelu dopominającego się o konieczne znów humanizowanie otoczenia człowieka.

HALINA BOHDANOWICZ

Dziękujemy ZA PRACĘ

W grudniu 1978 roku zakończyli długoletnią pracę w Kombinacie, odchodząc na zasłużony odpoczynek:

- **JÓZEF GUMUŁA**, zatrudniony na stanowisku st. murarza pieców przemysłowych w Zakładzie Stalowniczym, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1962 roku,
- **ALFRED HEINRICH**, zatrudniony na stanowisku st. inspektora technicznego Dyrekcji Inwestycji; w Kombinacie pracował od 1960 roku,
- **WŁADYSŁAW IWANIEC**, zatrudniony na stanowisku I ślusarza w Zakładzie Walcownie Zimne Blach, odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Przodownik Pracy Socjalistycznej", Zasłużony Pracownik Huty im. Lenina, w Kombinacie pracował od 1953 roku.
- **MGR INŻ. JAN JAWORSKI**, zatrudniony na stanowisku specjalisty d/s. remontów hutniczych, jubilat 25-letniej, ofiarnej pracy hutniczej, działacz NOT, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia Polski Ludowej, wyróżniony odznakami: „Budowniczy Huty im. Lenina", „Budowniczy Nowej Huty", złotą odznaką honorową NOT, Zasłużony Pracownik Huty im. Lenina; w Kombinacie pracował od 1951 roku,
- **ADAM KOPERA**, zatrudniony na stanowisku I operatora młyna i sit wibracyjnych w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych, wyróżniony odznaką „Brygada Pracy Socjalistycznej; w Kombinacie pracował od 1955 roku,
- **JAN KOTELON**, zatrudniony na stanowisku II operatora urządzeń w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego, członek PZPR; w Kombinacie pracował od 1974 roku,
- **SALOMEA MUSIAŁ**, zatrudniona na stanowisku asenizatora w Dziale Administracji Gospodarczej; w Kombinacie pracowała od 1956 roku,
- **MGR INŻ. ANATOL SAMKOWICZ**, zatrudniony na stanowisku specjalisty w Dyrekcji Inwestycji, jubilat 40-letniej, ofiarnej pracy hutniczej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL, wyróżniony odznakami: „Budowniczy Huty im. Lenina" i „Budowniczy Nowej Huty"; w Kombinacie pracował od 1951 roku,
- **ZOFIA STELMACHOWSKA**, zatrudniona na stanowisku portiera hotelowego w Oddziale Hoteli Pracowniczych; w Kombinacie pracowała od 1965 roku,
- **TADEUSZ SZOPA**, zatrudniony na stanowisku st. inspektora w Dziale Zaopatrzenia, członek PZPR, jubilat 25-letniej, nienagannej pracy zawodowej; w Kombinacie pracował od 1954 roku,
- **JAN USTRZYCKI**, zatrudniony na stanowisku brygadzisty produkcji polowej w gospodarstwie rolnym Wydziału Żywienia Zbiorowego, Zasłużony Pracownik Huty im. Lenina; w Kombinacie pracował do 1957 roku. Przechodzi na zasłużony wypoczynek wskutek wypadku, jakiemu uległ podczas wykonywania obowiązków zawodowych.

Naszych drogich towarzyszy wspólnej, hutniczej pracy żegnają załogi i kolektywy macierzystych jednostek, wyrażając im serdeczne podziękowania za długoletnią pracę oraz najlepsze życzenia.

W imieniu całej załogi naszych Drogich Towarzyszy żegna kierowniczy kolektyw Kombinatu, składając Im najserdeczniejsze podziękowania za wiele lat wspólnej, ofiarnej hutniczej pracy oraz najlepsze życzenia zdrowia i i wszelkiej pomyślności!

Ich

WESOŁO BYŁO NA DZIECIĘCYCH BALACH

Jak co roku, Dział Socjalny HiL wraz z Zakładową Radą Związkową i Domem Kultury Kombinatu, organizowały zabawy noworoczne dla dzieci pracowników huty. Rozdano 5800 bonów na odbiór paczek ze słodyczami i prawie tyle dzieci wzięło udział w zabawach. Zorganizowano je znakomicie. Był Mikołaj, muzyka, bajki a ponadto czas naszym milusińskim umilały zespoły własne DKK, artyści Teatru „Groteska" a nawet iluzjonista z Czechosłowacji. Jak słychać, dzieci były bardzo zadowolone i żałują, że do następnych imprez noworocznych trzeba czekać cały rok!

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

Ośrodek Wczasów i Kolonii informuje

- Są jeszcze wolne miejsca na zimowiskach dla dzieci ze szkół podstawowych w Porąbce, Nowym Sączu, Piwnicznej i Jabłonce Orawskiej. Informacje i karty kwalifikacyjne można otrzymać w bud. „S" kl. B, pok. 17.
- Słodycze nie pobrane podczas imprez choinkowych są do odebrania w magazynie Ośrodka Wczasów i Kolonii, DMR, os. Stalowe 16 (w godz. 7.00—15.00), najpóźniej do dnia 20 stycznia. Po tym terminie słodycze przekazane zostaną na inne cele.
- Wznowiona zostaje działalność wczasowa na okres od III dekady stycznia.
- Domy wczasowe organizują lodowiska dla uczestników wczasów, w związku z czym uprasza się o zabieranie ze sobą zimowego sprzętu sportowego.

z tygodnia

- 5 bm. w KF-PZPR odbyła się kolejna — pierwsza w br. narada I sekretarzy KZ i samodzielnych POP; tematem narady, którą prowadził I Sekretarz KF, była aktualna sytuacja produkcyjna kombinatu — w związku z atakiem zimy.
- W oddziałowych organizacjach partyjnych odbywały się planowe zebrania, przeznaczone dla przedyskutowania materiałów i uchwał XIII Plenum KC PZPR.
- W Krakowskim Komitecie PZPR odbyło się 5 bm. seminarium dla lektorów i wykładowców szkolenia partyjnego, w którym uczestniczyło 10 lektorów i wykładowców z hutniczej organizacji partyjnej. Zajęcia seminaryjne prowadzili: Sekretarz Ekonomiczny KK tow. H. Michalski i tow. prof. A. Jankowska.
- Tematem kolejnej narady przewodniczących RZ, która odbyła się 9 bm. w ZRK, była analiza i ocena rozwoju szeregów ORMO wśród pracowników Kombinatu.
- Przewodniczący ZG ZZH tow. A. Seta przebywał 8 bm. w Kombinacie i wizytował niektóre wydziały produkcyjne, interesując się szczególnie warunkami pracy ich załóg.
- 4 bm. odbyła się w ZRK planowa, okresowa narada zakładowych społecznych inspektorów pracy, podczas której m. in. sprecyzowano zadania społecznej inspekcji pracy w obecnym okresie zimowym.
- Trwają obecnie prace przygotowawcze do mającej się odbyć w II połowie m-ca stycznia sesji KSR Kombinatu, która przyjmie zadania planu społeczno-gospodarczego na 1979 rok oraz program działalności socjalnej; równocześnie komisje problemowe przygotowują materiały pod obrady kolejnego plenum ZRK, którego tematem *będą wyniki społecznych przeglądów* wynalazczości pracowniczej oraz program działalności organizacji związkowej w 1979 roku.
- ZF ZSMP przygotowuje materiały opracowane w wyniku rozmów, prowadzonych z aktywem młodzieżowym w IV kwartale ub. roku. Będą one tematem plenarnych obrad ZF i narady aktywu, które odbędą się w drugiej połowie m-ca stycznia.
- 42 osobowa grupa aktywu młodzieżowego ZZ w pionie TM przebywała w dniach 23. XII — 4. I. w ZSRR (Leningradzie), w ramach wymiany turystycznej prowadzonej przez „Juwentur".
- Mimo zakończenia rozgrywek, w ramach kolejnej spartakiady naszych hutników — TKKF ZSMP organizuje już tradycyjny ogólnopolski turniej badmintona; odbędzie się on w dniach 20 — 21 bm. w sali DHM — z okazji 34-rocznicy wyzwolenia Krakowa — z udziałem najlepszych zespołów ognisk TKKF.

JCh

KARAĆ BRUDASÓW!

W „Głosie" z dnia 8—14 XII 78 pisano o zapchanych, brudnych i odrażających ubikacjach w Walcowni Drobnej. Otóż ten fakt wydaje się być drobnostką w stosunku do tego który miał miejsce w dniu 7 XII 78 r. w Odlewni Żeliwa. Po zakończonej pracy na zmianie popołudniowej pracownicy udali się do łaźni. Po wejściu okazało się że panuje tu niesamowity smród „dzięki" wstrętnemu typowi, który obrał sobie to miejsce na załatwianie potrzeby fizjologicznej.

A propos brudnych ustępów. Jest to problem o szerszym zasięgu. Pisał na ten temat tak poważny tygodnik jak „Polityka" piórem red. Michała Radgowskiego w jego stałej rubryce „Zamiast felietonu". Podobno polskie ustępy należą do najbrudniejszych w Europie. Nie jest to powód do dumy.

MARIAN OSSOLIŃSKI
korespondent

Wyrazy serdecznego i głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca kol. ZOFII KORYTOWSKIEJ składają

Kierownicy Kolektyw i załoga Wydziału Rur Zgrzewanych HiL

Mgr LEOPOLDOWI KOWÁROWI

kierownikowi Zakładu Materiałów Ogniotrwałych Kombinatu HiL serdeczne wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Matki składa

załoga Zakładu

Kierownictwu W-21, Radzie Wydziałowej, koleżankom i kolegom oraz wszystkim tym, którzy okazali nam wiele serca, współczucia, dużą pomoc, oraz wzięli tak liczny udział w pogrzebie naszego najdroższego Męża i Ojca

KAZIMIERZA ULIASZA

składają najserdeczniejsze podziękowania żona z córką

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Syna HENRYKA WAWRZUSIAKA składają Rodzinie

Koleżanki i koledzy

Towarzyszowi LEOPOLDOWI KOWAROWI członkowi egzekutywy KF serdeczne wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Matki składa

Komitet Fabryczny PZPR Kombinatu HiL

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10. I. 1979 r. zmarł w wieku 65 lat

MIECZYSŁAW WIECZOREK

długoletni, zasłużony pracownik zakładu Stalowniczego Kombinatu HiL oddany działacz ZBoWiD.

Za wieloletnią nienaganną działalność zawodową i zasługi położone w wojnie z Niemcami dla sprawy zwycięstwa nad barbarzyństwem faszyzmu odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Medalem Zwycięstwa i Wolności oraz Medalem XXX-lecia PRL.

Rodzinie składamy wyraz głębokiego współczucia

KIEROWNICTWO, RADA ZAKŁADOWA I KOMITET ZAKŁADOWY PZPR

„Wielkość każdego zawodu polega przede wszystkim na tym, że łączy ludzi".
(SAINT-EXUPERY)

TO BYŁY CIĘŻKIE DNI...

W mieście, na ulicach, śnieg szybko ciemnieje, nad domami wisi bura mgła, przez którą z niejakim trudem przedziera się dzień. Znak, że ocieplenie zapowiadane przez meteorologów przychodzi szybciej niż się spodziewano. Lecz tutaj w Ruszczy jeszcze tego nie odczuwają: od rozległych przestrzeni wieje wiatr, śnieg zalega dość grubą warstwą, na torach jak stadka kuropatw krzątają się ludzie z łopatami w ręku. Ślad dni, jakie przeszły nad stacją jest wyraźny.

Pierwsze stadko w kolorowych kamizelkach to elektromonterzy z działki energetycznej PKP Nowa Huta. Są wśród nich i dwie dziewczyny okutane po same oczy. Sprawdzają rozjazdy, to znaczy elektryczne grzałki przy rozjazdach. Najpierw trzeba oczyścić rozjazd ze śniegu, potem „odmuchać" niemal jego resztki zamykające dostęp do grzałki, teraz trzeba zdjąć rękawice i już gołą dłonią operować w niewielkim „okienku", gdzie mieści się grzałka, sprawdzić, czasem wymienić konieczny element, zamknąć, zabezpieczyć klapką. Przesunąć się o kilkanaście metrów dalej i kontynuować zadanie.

Dziś o 9-tej rano 8 stycznia mróz zelżał, jest tylko niewiele ponad 5 stopni poniżej zera, można się sprzeczać czy to w ogóle jest mróz. Lecz dwie doby wcześniej było tutaj mrozu aż 11 stopni, zawieja i zadymka zatykały oddech, wdzierały się płatki kłującego śniegu do oczu i do ust a zadanie: odmrażania, odśnieżania rozjazdów i torów, trzeba było kontynuować. Zadania zaczęte w nocy 30 grudnia przez 1 stycznia. Zadania Sylwestrowe i Noworoczne.

Elektromonterzy pytani o nazwiska wzruszają ramionami.

— *A po co? My tu z naszej działki. Jak chcesz Janek to się legitymuj. Po co? Proszę uważać, lokomotywa nadjeżdża, najlepiej przeskoczyć na tamten tor.*

Przeskakujemy wszyscy, potem wracamy do własnych czynności.

* * *

Na krzesłach, na podłodze leżą wsparte o siebie jakby w śmiertelnym zmęczeniu wiązki radiotelefonów. Jeszcze nie wyniesiono zgrupowanych tu krzeseł. Zmięty koc zalega na wersalce, na półeczce obok biurka butelka płynu do golenia, wody mineralnej, cukiernica. Sztab Akcji Zimowej mieści się w maleńkim pokoiku Starszego Zawiadowcy odcinka drogowego Mirosława Niedźwieckiego. Tutaj na rudnej, na węglowej stacji kombinatu, na styku działania PKP i huty tak wygląda dzień po akcji, która tu dzięki zbiegowi okoliczności i w pewnym stopniu dzięki ludziom nie dała powodu do ogłoszenia dni klęski żywiołowej.

Mirosław Niedźwiecki kończy właśnie trzecią dobę swojego dyżuru. Dojeżdża tu do Ruszczy z Borku Fałęckiego, ładny kawałek drogi, zwłaszcza teraz gdy komunikacja miejska zawodzi.

— *Przedtem pracowałem w hucie „Katowice", gdy pierwszy etap się skończył, skończyły się także... a jeśli notujecie, to już nic nie będę mówił.*

Dla prasy nie będzie nic o sentymentach do Krakowa ani o tym, że blok budowany dla kolejarzy przy ul. Dobrego Pasterza może stanie się także jego domem.

Sięga do księgi raportowej by stwierdzić, że wówczas gdy to wszystko się zaczęło, 30 grudnia 78 roku dyżur miał jego zastępca i skończył służbę dokładnie 2 stycznia rano. Dwie doby ciągnął swoją sylwestrową noc.

— *Mów Andrzej, co tam masz do powiedzenia* — wzdycha.

To była ciężka noc — mówi Andrzej Kozioł, ten co tutaj trzymał dyżur, gdy my składaliśmy sobie życzenia wszelkiej szczęśliwości i z ciepłych wnętrz wyglądali na świat szeroki a zamarzający w przyśpieszonym tempie. Najpierw wilgoć i mżawka, potem chłodniejsze powiewy, potem szybko marznący deszcz, zamieniający się w żetknięciu z ziemią w lód, potem sypiący na to śnieg. Nad ranem wracający z sylwestrowych zabaw zachwycali się okrytym „śniegiem trenu" krajobrazem.

A jak wyglądało tutaj, na rudnej i węglowej, gdzie plątanina torów leży w odkrytym polu, gdzie od Luboczy niesie ściętym na wietrze lodem ostrym jak igły?

— *Jak to wyglądało tutaj?* — zastanawia się Andrzej Kozioł. — *Zwyczajnie. Ludzie pracowali po 12 godzin. Mieliśmy pług wirnikowy, mieliśmy ogniomiotacze, rozjazdy zamarzały, lód tężał, odpychał iglice, możliwości manewru malały z minuty na minutę, odśnieżony tor zawiewało w tym momencie, gdy unosiło się w górę łopatę, by odrzucić zgarnięty śnieg.*

W Nowy Rok o 7 rano stacja zaczęła zamierać w bezruchu. Wzmogliśmy akcję, o 10-tej coś się ruszyło. Potem wspomogło nas już wojsko, odmrażaliśmy rozjazdy, odśnieżali tory, odmrażali, odśnieżali i tak w kółko.

Wezwany na prowizoryczne posiedzenie zawiadowca stacji w Ruszczy demonstruje różnicę między dawnymi a nowymi laty.

Staje w rozkroku, z głębokiego zamachu dociąga prawą rękę aż do ramienia, lewą przytrzymując się za brzuch.

— *Dawniej to wystarczyło porządnie chwycić się ciągła, pocisnąć siłą aż się we wnętrznościach tę siłę poczuło i zwrotnica dobiła. Co tam lód, co tam trochę śniegu, i kamień się rozsypał jak się przypadkiem dostał. Teraz automatyka zastępuje człowieka, a to delikatna pani. Trochę lodu na iglicy i klops, motorek zabuczy i... odbije na powrót, dobrze jeszcze jak odbije, gorzej kiedy przyjdzie zwarcie. Trzeba te tam półprzewodniki, tranzystory grzać, sprawdzać, chronić, pielęgnować jak rozkapryszone dzieci.*

A takich rozkapryszonych dzieci tu aż kilkaset, gdyż tyle sterowanych elektronicznie rozjazdów ma stacja w Ruszczy, nie mniej niż wielka towarowa w Prokocimiu.

Andrzej Kozioł natomiast bez poetyzacji cytuje dalej z księgi raportów.

— *Od 1 stycznia pracowało u nas 41 żołnierzy, posługiwaliśmy się ogniomiotaczem, pługiem wirnikowym, grzaliśmy rozjazdy, rozkładali brykieciarki, szczególny nacisk położyliśmy na sprawność górek rozrządu.*

Było to właśnie wtedy, gdy my w domach niecierpliwiliśmy się, co u licha z tym światłem? Dlaczego wyłączyli, jak tu przy świeczce siedzieć... Co? Ostatnia? Gdzie też może być lampa naftowa? Przecież napewno gdzieś w piwnicy...

Tu na Ruszczy wyłączeń być nie mogło, tu brak prądu byłby pierwszym sygnałem katastrofy, nie dla kolejarzy w tym stopniu, co dla huty.

Władysław Bogdali kierownik oddziału T-5 Zakładu Transportu HiL równie beznamiętnie przypomina swój wieczór sylwestrowy.

— *Nie pamiętam od 54 roku tak niskiego stopnia ekspedycji z huty. Bo dostawy szły w miarę normalnie, mimo, że trafiło nam się jeszcze w tych ciężkich dniach wykolejenie. Nasi ludzie wspomagali kolej oznaczając przed górkami rozrządowymi niesprawne wagony. W ten sposób przyśpieszało się rozrząd, unikało możliwości skierowania do rozmrażalni wagonów o przekroczonej skrajni, które mogłyby zaklinować komory.*

— *Nie było bumelek, nie było kłopotów z ludźmi* — dodaje — *taka sytuacja daje to czego ludziom często brakuje na co dzień. Poczucie solidarności, zwiększoną odpowiedzialność za to co robią, za siebie i kolegów.*

— *Ano trafiło nam się to wykolejenie* — powiedzą ci z PKP — *podwójny rozjazd krzyżowy został uszkodzony, odcięto tor prowadzący do wagi, w tym całym młynie trzeba było wymieniać krzyżownicę, wstawkę międzyrozjazdową i uszkodzony tor, nie była to jedyna awaria w tamtych dniach, na PKP brakowało ludzi, a tym bardziej sprzętu. Wspomagali nas pociągiem ratowniczym kolejarze z Kombinatu.*

— *Już o 6-tej rano przyjechał pociąg ratunkowy* — wtrąca ktoś — *przyjechali mimo, że i tam mieli także wykolejenie i swoje kłopoty. Na razie ominęliśmy bolące miejsce, pociągi skierowaliśmy wprost do Kombinatu, złom ważono na wadze przy walcowni. O 6-tej wieczór tory były właściwie naprawione.*

— *A „z góry" sypały się do nas monity o puste wagony, które należało natychmiast odsyłać na Śląsk, pamiętacie przecież co się działo? Elektrociepłownie wielu miast wołały o węgiel. Na stacji stoi 9 pociągów, które przejmują już kolejarze z huty, 6 wymaga rozrządu. Jak zazwyczaj przez ręce kolejarzy przesunie się kilkanaście składów z węglem, rudą, innymi surowcami, wyruszą stąd stal i koks, wiewki, drut i blacha, dziś jest po prostu dzień jak co dzień. Chociaż zaspy, które widać jeszcze gdzie niegdzie nie rozpłyną się we mgle, trzeba je będzie pracowicie przemieścić.*

— *Mamy podać nasze nazwiska?* — dziwią się kolejarze — *Jak przychodzi konieczność to się tu siedzi po dwie doby. Nic nadzwyczajnego.*

Taka konieczność zaistniała w ciągu pierwszej dekady stycznia jeszcze raz. Zaczęła się 4-tego po południu, gdy już wiadomo było, że śniezek posypujący od niechcenia zamienił się w solidną zawieję. Trwało do 5 stycznia po południu. Zanim zdołano pomyśleć już było na torach 10 cm śniegu, białe dobrodziejstwo paraliżowało wszelki ruch, teraz to się krótko określa, zakłócenia w ruchu — wówczas te zakłócenia czuło się w kościach, w zgrubiałych rękach i w całym ciele. Nogi miesiły bezradnie białe ciasto, buty przemakały i przemarzały jednocześnie.

Stawili się ludzie z „Transbudu", z HPR-u. Do 3 rano borykały się ze śniegiem 63 osoby, chrypiały w ciemności wysilone głosy w radiotelefonach, tylko te głosy w białej lepiącej się ciemności dawały znać, że stacja walczy, walczy o hutę.

A walczyła skutecznie. O 9-tej wieczorem 4-tego zanotowano w księdze raportów, że ruch przebiega normalnie, wśród licznych papierzysk zalegających biurka są listy z nazwiskami tych co wówczas pomagali. Z Transbudu **Marian Imiołek, Wojciech Siedlarczyk, Czesław Greczek, Stanisław Jaworski, Jan Krzyżczak.**

Wspomagali stację w Ruszczy i jej kolejarzy także haperowcy: **Czesław Kordas, Jan Bałt, Michał Gogulski, Zbigniew Przybyłowicz, Jan Dynak, Marian Godzic i Jan Ciekarz.** Wspomagali ją także w czasie trudnych godzin bezimienni żołnierze z OTK, pełniący swą służbę kolejarze z HiL-u.

Wszyscy i każdy, kto walczył o utrzymanie ruchu, walczył z żywiołem, tak jak zawsze walczy się z żywiołami.

I nic dziwnego, że gdy kolejarzy pytam czyja to zasługa, że stan klęski żywiołowej jakiego doznaliśmy w pierwszych dniach stycznia przebiegł u nas stosunkowo łagodnie, odpowiadają:

— *Zasługa ludzi, tych co dbali o zaopatrzenie, tych co nam piekli chleb i dostarczali go do sklepów. Bo proszę pamiętać, że chociaż drogi były zasypane, chociaż trzeba było przebijać się przez zaspy, ani przez jeden dzień nie brakowało miastu ani chleba, ani mleka, ani niczego innego z żywności. Nikt się nie rzucał po sklepach i nie kupował w braku czego innego zup w proszku.*

A praca? Praca zawsze jest trudna.

Za rok czy za dwa, gdy przyjdzie im wspominać przeżyte Sylwestry możliwe, że ten będą wspominać najchętniej, dawał im bowiem poczucie więzi i wagi tego, w czym uczestniczą, nie była to już praca, obowiązek, a wręcz posłannictwo. Czuli się jak piloci, od ich udanego rejsu zależało bowiem tak wiele.

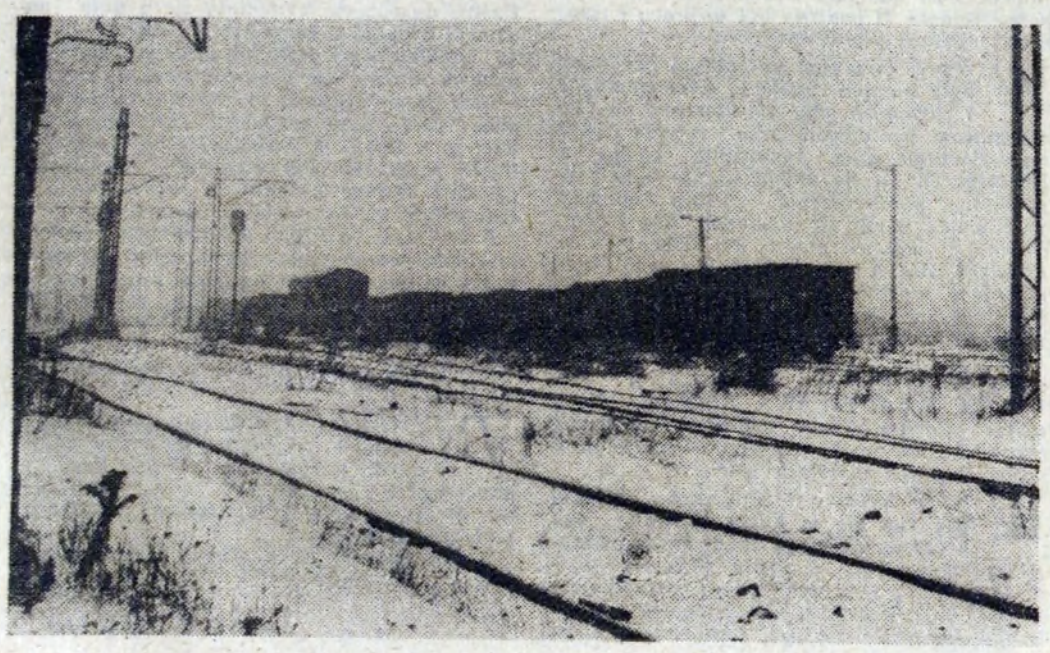

Tekst: *ANNA GORAZD*
Zdjęcia: *STANISŁAW GAWLINSKI*

Przez wiele godzin przysłuchiwałem się dyskusji jaką toczyli ludzie bardzo biedni, ogarnięci chorobą alkoholową, pragnący za wszelką cenę wyrwać się z jej szponów. Notuję co mówią oni oraz ich goście — lekarze.

— Tam gdzie jest chory, całkowicie uzależniony od alkoholu człowiek, zwykle chore jest również jego środowisko. Pije prezes, majster i brygadzista. Nic więc dziwnego, że w ich ślady (a ludzie ci powinni dawać przykład) idzie rychło cały zespół. Obchodzi się hucznie imieniny, awanse, podwyżki, wódka leje się strumieniami. Znajduje się różne okazje, dobre czy złe, byle sięgnąć po kieliszek i wypić. Ten kto odstaje od takiej zgranej, połączonej serdecznymi więzami gromady, nie pasuje do kolektywu: jest zły, podejrzany, może donosi..

Leczyć trzeba więc nie tylko poszczególnych pijaków, którzy zdążyli już uzależnić organizm od alkoholu i bez wódki po prostu żyć nie mogą, ale trzeba leczyć całe takie chore środowisko. Oczywiście leczyć wychowawczo, tak, aby ukrócić pijacki obyczaj, szczególnie na terenie zakładów pracy.

Kara nie może być jedynym środkiem wychowawczym

— Nie jest wychowawcze to co robi się w Kombinacie HiL. Przyprowadza się do przychodni lekarskiej pracowników, aby stwierdzić, czy mają zawartość alkoholu we krwi. Jeżeli stwierdzimy, że taki pacjent pił, wystawiamy odpowiednie zaświadczenie lekarskie. Wydziałom, jak zauważyłem, jest to potrzebne tylko po to, aby pracownika ukarać, nie zapłacić mu za dniówkę. Nie stwierdziłem natomiast ani jednego przypadku ażeby potraktować takie zaświadczenie lekarskie jako sygnał alarmowy, że z człowiekiem dzieje się źle, zaczyna się staczać — trzeba takiego ratować, otoczyć go opieką. Nie, poprzestaje się na samej karze. Skutek takiego działania nikogo nie interesuje...

— Inny przykład: znam człowieka, który był magazynierem. Lubił wypić, często do oporu. Bywało, że leżał pijany, a oddany pod jego pieczę magazyn stał otworem przez całą noc. Ten magazynier znalazł się w końcu na przymusowym leczeniu odwykowym w szpitalu w Kobieżynie. Po kuracji chciano mu pomóc Proszono zakład pracy o zatrudnienie go na poprzednim stanowisku. I wtedy zaoponowała rada zakładowa: czy takiemu człowiekowi, który leczył się na chorobę alkoholową można zaufać, czy można mu powierzyć magazyn? A poprzednio, gdy pił, można było! Teraz zaś gdy chce się wyrwać z nałogu, potrzebuje pomocy i oparcia, nie ma jej dla niego. Komentarz zbędny...

— Na uwagę zasługuje inicjatywa podjęta przez „Budostal-1". To przedsiębiorstwo poszło na ryzyko, ale dlatego, aby pomóc leczonym alkoholikom. Przyjmuje ich do pracy, otacza opieką, obdarza ich zaufaniem Utworzona została specjalna brygada. Ludzie w niej zatrudnieni są w identycznej sytuacji, pomagają więc sobie wzajemnie, pilnują się. Brygada pracuje bardzo dobrze. Jak na razie nikt nie wyłamał się z dżentelmeńskiej umowy: zaufanie za zaufanie

Warto nad tymi przykładami pomyśleć. Refleksje nasuną się, mam wrażenie, same... (jd)

Gdy wiatr i śnieg hulały po złomowisku

To już rogatki Kombinatu. Z dala od szyn tramwajowych, blisko puszczy Niepołomickiej znajduje się Wydział Przerobu Złomu. Halda wszelakiego żelastwa, nad którym jeżdżą mosty suwnic. Wielki cmentarz maszyn i urządzeń. Obok emerytowanych parowozów, które nie kpiły jeszcze z rozkładów jazdy, wraki samochodów, silników, odpady hutnicze itd. itd. Wszystko co ze stali lub żeliwa gdzieś tu jest, tu było lub tu będzie. Złom. Setki ton złomu. Surowiec wsadowy dla stalowni martenowskiej i konwertorowej.

Na jednej zmianie pracuje tu około 50 osób. Większość na świeżym powietrzu. Oj, błogosławili oni to świeże powietrze ostatnio. Błogosławili i pracowali. Nikt z załogi nie ulękł się mrozów, śniegu i wiatru. Chociaż można było bumelki na konto zimy przypisać, oni pracowali Szef wydziału **inż. Pająk** zadowolony jest z postawy ludzi. Nie zawiedli. Wszyscy zgłosili się na stanowiska pracy. Mróz sam się dziwił, że tu nie udało mu się zakłócić rytmu produkcyjnego, chociaż gdzie indziej niewielkie miał z tym problemy.

Atak zimy nie przysporzył więc wydziałowi dodatkowych problemów. Może dlatego, że i bez kaprysów aury, bez wielkich mrozów i zamieci ich tu nie brakuje.

● Na każdej zmianie 8—11 suwnic nie pracuje bo nie ma suwnicowych. Wolne etaty czekają.

● 20 czynnych suwnic obsługuje tu w systemie czterobrygadowym tylko 60 suwnicowych.

● Nagminnie brakuje wagonów huty pod przerobiony złom. Ponieważ nie ma w HiL stanowiska buforowego gdzie

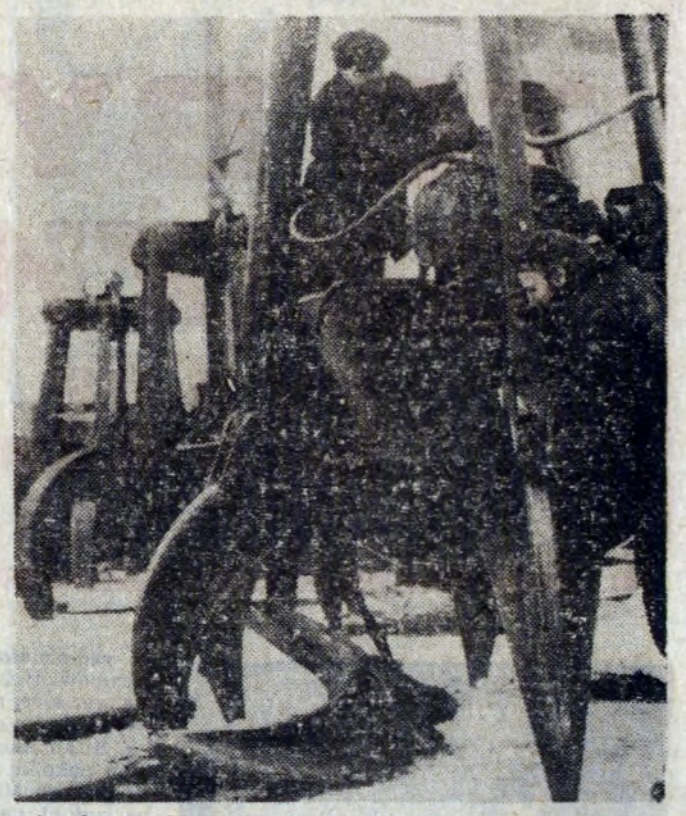

można by go składować, cały przerób wydziału ograniczony jest mocami przerobowymi huty.

● Od czasu do czasu brakuje złomu do paczkowania i wówczas ratują wydział dostawy samochodowe. (Tak na marginesie koszt transportu złomu samochodem jest wyższy niż koszt transportowanego złomu.) Dzieje się tak dlatego, że w okresie zimy w Południowym Makroregionie nie wolno ładować złomu na węglarki, które idą do HiL, gdzie przeznaczone są one tylko pod węgiel

Trudności. Co krok trudności. Potyka się na nich wydział nawet bez pomocy aury, tak jak potykają się pracownicy o drobne kawałki złomu. I nikogo tutaj nie pocieszają słowa aforysty „Trudności są po to, aby je przezwyciężać".

LESZEK RAFALSKI

Czy lubimy pracę?

Na wstępie pragnę się zastrzec, że nie zamierzam pisać traktatu o pracy w HiL, ani też o pracy jako takiej. Nie mam po temu odpowiednich kwalifikacji. Nie mniej jednak pozwolę sobie zwrócić uwagę na następującą sprawę. Otóż przesadnie często słyszę od pracowników Kombinatu takie oto stwierdzenie *„panie, ja już tu robię dwadzieścia lat"*.

Słowa takie wypowiadają zarówno pracownicy fizyczni jak i umysłowi. Osobiście nie wierzę, aby większość tych ludzi mówiła to z miłości do pracy. Kiedyś byłem świadkiem jak urzędniczka w dyscyplinie pytała pracownika fizycznego o datę urodzin małżonki. Okazało się, że ten pracownik nie potrafił dać odpowiedzi na to pytanie.

Natomiast na drugie pytanie dotyczące daty rozpoczęcia pracy w HiL odpowiedział błyskawicznie i dokładnie.

W związku z powyższym nasunęło mi się kilka refleksji.

Uważam, że ktoś kto ciągle powtarza, że pracuje tyle to a tyle lat uważa pracę za zło konieczne, a często i za karę.

I co jest bardzo istotne, że nigdy nie słyszałem z ust indywidualnego rolnika aby mi mówił, że w gospodarstwie swoim pracuje powiedzmy lat trzydzieści. Człowiek z racji swej natury nie lubi narzucanej *mu dyscypliny. Jestem zdania, że* jeszcze dużo wody w Wiśle upłynie gdy wszyscy będą się entuzjazmować pracą.

MARIAN OSSOLIŃSKI
korespondent

Mróz hartował ludzi

(Dokończenie ze str. 1)

W W-80 zmagano się głównie z surowcem, tj. z węglem, który jest podstawą ich pracy. Nadchodził ten „czarny diament" rzeczywiście taki, jaki jest — o strukturze najtwardszego kruszcu: skuty w lodową bryłę, nie do ruszenia z wagonu. Po rozmrożeniu zaś — był wilgotny. Bez przerwy zatykał przesypy, blokował transportery. Obmarzały taśmy. Praca w takich warunkach była niesłychanie trudna i ciężka, wymagała hartu, a nawet poświęcenia. Nie było mowy o ograniczeniu się do 8 godzin pracy, trzeba było zostawać tak długo, jak długo wymagała tego sytuacja. Często po 12 godzin, bywało, że i po 16 godzin. Pracowano we wszystkie wolne dni.

Łatwo dziś powspominać, gdy już jest po najgorszym, bywało jednak i tak, że trzeba było na bieżąco, podczas ruchu kotłów, szlakować powierzchnie grzewcze Robiono to długimi „lancami" przez otwarte włazy kotłów. Temperatura, bagatela — 80 stopni. Ponadto opary spalin i buchający z pieca obezwładniający człowieka żar...

Pracownicy kotłowni bardzo często nie schodzili po 16 godzin ze stanowisk. Jeden palacz obsługiwał dwa, a nawet trzy kotły, gdyż jego koledzy musieli brać się za szlakowanie. W tym czasie nawet kierownik zmiany obsługiwał kocioł.

Duże poświęcenie wykazali pracownicy służb utrzymania ruchu, na których spoczywał obowiązek szybkiej likwidacji zauważonych usterek. I oni trwali na posterunku pracy po 12—16 godzin Jedno uszkodzenie kotła usunęli w dniu 30 grudnia ub. r. w rekordowo krótkim czasie, uporali się z nim w cztery godziny!

Na wyróżnienie zasłużyła cała załoga, nie sposób wymienić wszystkich, którzy na to zasługują. Znakomicie spisały się brygady: JANA KLIMCZYKA i WŁADYSŁAWA MARASZKIEWICZA na nawęglaniu, ADAM WAŁACH, EDWARD WOJNAROWSKI, ZYGMUNT CHRUŚCIEL, TADEUSZ JAKUBOWSKI. W okresie największych mrozów, przy ogromnym wysiłku zapewnili oni ładunek węgla. Wyróżniły się brygady mistrzów: ANDRZEJA MAKUŁY, MARIANA PARAFINIUKA, JÓZEFA LISOWSKIEGO i ANTONIEGO SUMERY z Oddziału Kotłowego. Kierownik tego oddziału ZDZISŁAW RAUSCH przez okrągłe 24 godziny był w pracy i tutaj nawet spędzał „Sylwestra".

W Wydz. Cieplnym naczelnym zadaniem była bieżąca regulacja sieci cieplnych i parowych, aby nie dopuścić do zamarznięcia rurociągów przy równoczesnym najracjonalniejszym zużywaniu ciepła w Kombinacie. To się udało! Ciepło było zapewnione, pomieszczenia zostały ogrzane, pracownicy mogli się wykąpać. Nie stwierdzono też żadnych awarii ani większych uszkodzeń. Ale żeby to osiągnąć, trzeba było wielkiego wysiłku. Niektórzy pracowali w temperaturze od +20 stopni (w tunelach energetycznych) do —20 stopni (na zewnątrz).

Bardzo dobrze spisały się brygady kierowane przez mistrzów STANISŁAWA PAWELCA, WŁADYSŁAWA BROSIA. Duży wkład ofiarnej pracy wnieśli kierownicy zmian, którzy musieli szybko podejmować najbardziej optymalne decyzje.

W czasie mrozów i zawieruchy śnieżnej gaz stał się w hucie paliwem, bez przesady na wagę złota. Przede wszystkim trzeba było możliwie najlepiej rozdzielać gaz, w taki sposób, aby otrzymywały go wydziały najbardziej wtedy tego paliwa potrzebujące. Kolejność była mniej więcej taka: rozmrażalnie wagonów (żeby jak najszybciej opróżnić wagony i odesłać je na Śląsk po węgiel), Wydział W-80 (żeby zapewnić hucie jak najwięcej mediów energetycznych). Dalsze dyspozycje zmieniały się z dnia na dzień i z godziny na godzinę „Zielone światło" zapalało się i gasło na przemian dla różnych odbiorców Decydowała potrzeba chwili.

Inne pilne zadanie, to zabezpieczenie ciągłości pracy sieci gazowych, sprężonego powietrza i tlenu. A rurociągi liczą sobie w hucie ponad 150 km długości! Kierowano również obsługę do pomocy wydziałom, a szczególnie do rozmrażalni wagonów.

Rzecz jasna, nie było dni wolnych, nie było chwili wytchnienia. Najbardziej zasłużyły sobie na wyróżnienie brygady sieci i stacji gazowych mistrzów HENRYKA CZARNECKIEGO, BOGUSŁAWA KOMENDY, JANUSZA WICIŃSKIEGO i JANA CZARNOTY. Wyróżnił się kierownik tego oddziału MIKOŁAJ GUT.

Było ciężko. Ludzie jednak nie zawiedli To prawda, że energetycy huty niejeden raz pokłócili się między sobą i nawymyślali sobie. Te mroźne dni były jednak gorące od nerwów, a wiadomo, że gorąco najlepiej wartuje.

Także związanych z sobą koleżeństwem pracy — l u d z i!

JERZY DANEK
Fot. ST. GAWLIŃSKI

ŻYWIOŁ NAS OMINĄŁ

ROZPŁYWA SIĘ WE MGLE szarość poranka. Jeszcze spieszą ludzie do pracy, dzieci do szkoły. Dozorczyni, z całym majestatem powagi obowiązków, zwana gospodarzem domu, krząta się w jego obejściu. Posypuje piaskiem chodniki i przejścia. Kilka dni wcześniej widziało się ją zmagającą ze śnieżnymi zamieciami...

Klęskę żywiołową mamy już poza sobą. W tych trudnych dniach nie wszyscy gospodarze domów dostatecznie panowali nad sytuacją, nie wszyscy należycie spełniali swoje obowiązki, jak na przykład wspomina, sumienna „gosposia" z osiedla Złotego Wieku, ale na ogół w życiu naszego miasta nie było większych zakłóceń, bo i aura była łaskawsza niż w centralnych i północnych rejonach kraju.

— *U nas nie było żadnej klęski* — oburza się dyrektor techniczny Elektrociepłowni w Łęgu — KAZIMIERZ NOWAK.

— *No, temperatura sięgała także do minus dwudziestu. Była taka jedna, bardzo zimna noc. O klęsce jednak rzeczywiście nie możemy mówić.*

— *Myśmy się do zimy przygotowali odpowiednio w porę. Jesienią, we wrześniu, ukończyliśmy wszystkie remonty urządzeń ciepłowniczych. A w czasie mrozów cała załoga nieustannie czuwała nad bezawaryjną produkcją energii cieplnej i elektrycznej. W ciągłym pogotowiu były brygady dyżurujące, konserwatorskie i interwencyjne.*

Przede wszystkim zaś wygraliśmy walkę z mrozem w bardzo prosty sposób. Przez cały czas wszystkie urządzenia i instalacje wewnątrz i na zewnątrz były w ciągłym ruchu. Może się wydawać niezrozumiałe, że urządzenia te „żyły" nawet wtedy, gdy nie miały udziału w procesie produkcyjnym. Więc nie zamarzały, nie pękały...

JEDNYM SŁOWEM ta „rozrzutność" energii opłaciła się. Sprawę tę ciągnąc dalej, powiedzieć należy, że nie każda oszczędność opłaca się i ma sens. Tę prawdę zrozumiano we właściwym czasie w nowohuckiej Elektrociepłowni. Poza tym Elektrociepłownia przez cały czas miała zapasy węgla rzędu kilkudziesięciu tysięcy ton. Zważywszy, że na dobę zużywa się tu około 4,5 tys. ton, była to masa na prawie dwadzieścia dni.

Ale przecież nie we wszystkich mieszkaniach było na tyle ciepło, byśmy byli w pełni zadowoleni.

— *To zrozumiałe, Elektrociepłownia świadczy usługi dla 65 proc. mieszkańców Krakowa. Z każdym tygodniem do sieci ciepłowniczej podłącza się wciąż nowe bloki. Potrzeby rosną w szybszym tempie niż możliwości. Dlatego, gdyby temperatura spadła poniżej minus dwudziestu stopni Celsjusza, nieuniknione są trudności i zakłócenia.*

*

JAK NA RAZIE niebo nam sprzyja. Miasto tętni normalnym życiem. Normalnie odbywają się dostawy mleka, pieczywa, warzyw... W ubiegły piątek tylko, przed wolną sobotą mieszkańcy Mistrzejowic bardzo długo czekali na dostarczenie do sklepów chleba. Dopiero po godzinie osiemnastej dojechał świeżutki, ciepły jeszcze „mazowiecki". Pytamy więc o przyczynę opóźnień w zakładach piekarniczych przy ul. Centralnej?

Kierownictwo twierdzi, że nic mu nie wiadomo w tej sprawie. Może transport, może kierownicy sklepów, a może nie o nasz zakład tu chodzi... Staraliśmy się jak zwykle, nie było przecież awarii. Dzisiaj, tzn. we wtorek, jak zwykle największa z nowohuckich piekarni dostarczy na nasze stoły 42 tony pieczywa. Rumiane, złocisto-brązowe bochenki „mazowieckiego" jadą na taśmie z pieca, wprost do pojemników i na samochody. Do Mistrzejowic na przykład odległa to trasa i sporo tracą te bochenki ze swej sprężystości. Mistrzejowice też — warto przy okazji dodać — nie doczekały się realizacji obietnicy, która padła w obecności samej pani Anny Porębskiej — zastępcy Naczelnika Dzielnicy, że w tym rejonie zorganizowany zostanie sklep branżowy z pieczywem. Warto tę myśl wprowadzić do realizacji.

HENRYKA ROSIEK

W dyspozytorni EC... Fot. ST. GAWLIŃSKI

Ulice i osiedla Nowej Huty

URBANIŚCI

Są projektantami rozplanowania przestrzeni, architektami większych kompleksów — osiedli i miast, którym nadają kierunki rozwojowe.

Od ich kompozycyjnej wizji zależy wygląd i rozplanowanie ciągów ulic, rytm ich niskiej czy wysokiej zabudowy, podłużnej czy punktowej, zaokrąglonej, łamanej czy prostej. Komponują tereny zielone, przestrzenie wypoczynkowo-sportowe, całe kompleksy administracyjno-urzędowe, handlowe, usługowe.

Wymagamy od urbanistów śmiałości i rozmachu, a równocześnie poczucia rzeczywistości. Sami ograniczeni są niewąskim zespołem nakazów i uwarunkowań, z których ukształtowanie terenu, normatywy i świadomość kosztów projektowych przedsięwzięć liczą się pierwszoplanowo. Chcą architektom podsuwać koncepcje najbardziej odpowiadające zapotrzebowaniu przyszłych mieszkańców — ludzi końca XX wieku, ludzi, którzy prócz nowoczesnych zakładów pracy, muszą mieć tereny rekreacyjne i handlowe, którzy niedaleko miejsca zamieszkania pragną mieć zaparkowany samochód w miejscu, na jakim uruchomienie pojazdu w każdej porze doby nikomu by nie było uciążliwe, gdzie mogliby wieczorem potańczyć nie przeszkadzając tym, co wtedy chcą już spać, by mogli wygodnie poczynić zakupy w przestronnych sklepach preselekcyjnych, do których wczesnoranna dostawa towaru nie zakłóciłaby nikomu ostatnich godzin nocnego wypoczynku. To im zawdzięczamy zielone przestrzenie, tlenogenne obszary, zapełnione krzewami i drzewami, by wśród nich zagnieździli się nasi śpiewający skrzydlaci przyjaciele.

Wiele naszej pogody życia, zadowolenia zależy od urbanistów, od ich doświadczenia, obeznania z najlepszymi światowymi rozwiązaniami zabudowy, skrzyżowań komunikacyjnych, kompleksów obsługi wielkich aglomeracji. Właśnie komunikacja masowa winna stanowić szkielet konstrukcji miasta. Komunikację winni urbaniści widzieć przyszłościowo, by trasy się nie przecinały, były szybkoprzelotowe, by można było uruchomić na nich wygodne, punktualne i często jeżdżące środki masowego przewozu pasażerów, eliminując tym samym ruch samochodów prywatnych zagęszczających ulice, nie tylko w godzinach szczytu ruchu. Jest wiele problemów, na których — oby z coraz lepszymi rezultatami — skupiają uwagę nasi urbaniści, komponując harmonijną całość zabudowy. Laik może tylko uchylić nisko kapelusza — chapeau bas!

Ulica Urbanistów na Wzgórzach Krzesławickich jest wybrzuszeniem od ul. Architektów.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

PRZYWRÓCENI DO ŻYCIA

Klub Abstynentów „Trzeźwość" w Nowej Hucie działa już ponad 8 lat. Dobrze spełnia on swe zadanie pomagając ludziom dotkniętym chorobą alkoholową i co za tym idzie degradacją społeczną, w wyrwaniu się z nałogu, w przywróceniu do życia. Tu spotykają się wyleczeni alkoholicy. Razem spędzają czas na kulturalno-oświatowych rozrywkach, jeden drugiemu pomaga i odwodzi go od kieliszka. Bowiem choroba alkoholowa, jak akcentował to dr **Marian Mika** — ordynator Oddziału Odwykowego Szpitala Chorób Nerwowych i Psychicznych w Kobierzynie, jest klinicznie nieuleczalna. Może być natomiast pokonana w drodze absolutnej abstynencji, a więc ogromnym wysiłkiem chorego, przy pomocy społeczeństwa.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Klubu „Trzeźwość", które obradowało w poniedziałek, podsumowało przebytą drogę. Bilans osiągnięć Klubu jest godny uwagi, bowiem każdy wyleczony i przywrócony społeczeństu, rodzinie, zakładowi pracy — człowiek, już jest jego wielkim osiągnięciem. A ludzi tych jest sporo!

Klub korzysta z pomocy i opieki Wydz. Kultury Urzędu Dzielnicowego. Spieszą mu z pomocą Rady Zakładowe i Dyrekcje dwóch przedsiębiorstw: ZRH HPR i „Budostalu-1". To już niestety wszystko. **Nie rozumiem dlaczego w tym gronie nie ma Huty im. Lenina — największego zakładu pracy w naszej dzielnicy, w dodatku zakładu, którego niejeden już pracownik leczony był na Oddziale Odwykowym w Kobierzynie i korzystał z pomocy Klubu!** Dlaczego nikt z kierownictwa Kombinatu nie przybył na zebranie, czyżby sprawy Klubu, który pomaga przywracać ludzi społeczeństwu były mu całkiem obojętne? Trudno też zrozumieć dlaczego w Kombinacie HiL przestało działać powołane kilka lat temu Koło Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego? **Pytanie te kieruję do huty, ale równie dobrze mogę je postawić wszystkim przedsiębiorstwom na terenie naszej dzielnicy — ZPT w Czyżynach, KZBiŻ w Łęgu, Mostostalowi, Elmontowi, Kombinatowi Budownictwa Mieszkaniowego, spółdzielczości.**

Klub „Trzeźwość" spełnia ważną rolę, trzeba mu pomóc to po prostu obowiązek.

Pomóc można w wielu dziedzinach. Wspomnę o kilku sprawach. Otóż w programie działalności Klubu są wycieczki, spotkania, filmy, prelekcje. Każdy może w tym pomóc np. przydzielając autobus, organizując wycieczkę, finansując działalność kulturalno-oświatową. Klub chciałby założyć dla swych członków kącik majsterkowicza i pracownię fotoamatorską. Otóż znowu wdzięczne pole do popisu dla możnych protektorów Klubu, którzy — jestem pewien — się znajdą. Tym bardziej, że jest to klub środowiskowy służący nie tylko abstynentom — leczonym uprzednio alkoholikom, ale i młodzieży z sąsiednich osiedli.

Wiele dyskutowano o planach i zamierzeniach Klubu. Są ambitne, warte urzeczywistnienia. Udał się bal sylwestrowy, całkowicie bezalkoholowy: działaczom marzy się jeszcze niejedna taka impreza, a może wesele bezalkoholowe? Myślą też o wsparciu swej działalności pracą psychologa (tu prośba o pół etatu do nowohuckiej Służby Zdrowia).

Do problemów poruszonych na zebraniu jeszcze niejeden raz będziemy wracać. Teraz jeszcze dwie informacje. Podczas zebrania dyplomami uznania za pomoc i owocną współpracę zostali uhonorowani: Wydział Kultury, ZRH, „Budostal-1" oraz nasza Redakcja. W wyniku wyborów zarząd Klubu Abstynentów „Trzeźwość" ukształtował się następująco: przew **Stanisław Kurzawa**, zast przew d/s KO **Janusz Kerker**, d/s psychoterapii — **Wojciech Szabliński**, sekretarz **Józef Herzog**, skarbnik **Jacek Poborowski.** (jd)

Zę starych zapisów

Biurokracja przed 120 laty

„Działo się to w Krakowie pod L. 101 w ulicy Grodzkiej w mieszkaniu i kamienicy podpisanego CK Notaryusza dnia ósmego listopada 1857 roku. Przede mną Marcinem Strzelbickim Praw Doktorem CK Notaryuszem Wielkiego Księstwa Krakowskiego stawili się osobiście: Karol Rusek w Krzesławicach w Okręgu W. Księstwa Krakowskiego pod L. 131 zamieszkały — tudzież Józef Lachman w Czyżynach pod L. 55 zamieszkały i przyszła jego małżonka Małgorzata Ruskowna córka pierwszego pod L. 131 w Krzesławicach zamieszkała. Do działań urzędowych w umowie mnie Notaryuszowi zeznano jawnie, dobrowolnie i rozmyślnie w przytomności świadków w końcu wyrażonych i podpisanych zawarli kontrakt osnowy następujący...". Po tym fragmencie oryginalnego, przytoczonego w dosłownym brzmieniu dokumentu, podam w streszczeniu istotną treść umowy.

Otóż mieszkaniec Krzesławic, niejaki Karol Rusek, cały swój majątek wynoszący „22 morgi i sążni kwadratowych 295 miary austriackiej" postanowił przekazać swojej córce Małgorzacie i Józefowi Lachmanowi zamieszkałemu w Czyżynach, którzy to w krótkim czasie mieli zawrzeć związek małżeński. Natomiast J. Lachman ze swoją przyszłą żoną zobowiązali się do wypłacenia schedy w postaci 100 złotych reńskich ośmiorgu dzieciom K. Ruska i spłacenia jego długów w sumie 600 złotych reńskich. Dla siebie ponadto K. Rusek zastrzegł jednorazowo 100 reńskich, dożywotnio mieszkanie w przekazanym domu oraz do użytkowania 2 morgi ziemi. Umowę spisaną ręcznie przez notariusza (dr praw M. Strzelbicki pisał bardzo niedbale i z błędami ortograficznymi — m. in. raz imię Małgorzata figuruje poprawnie, innym razem „Małgożata"), podpisało dwóch świadków i zainteresowani. Przy nazwisku Ruska i jego córki (jako, że byli niepiśmienni) widnieją trzy krzyżyki.

Józef Lachman jednak ślubu z córką Ruska nie zawarł — po prostu oświadczył, że przestała mu się podobać!

Historie tego typu zdarzały się dawniej, zdarzają się i dzisiaj — ta sprzed ponad 120 laty pociągnęła natomiast za sobą dodatkowo nie tylko smutne, ale i kosztowne następstwa. — Józef Lachman wg umowy pozostał dalej współwłaścicielem posiadłości w Krzesławicach. W tej sytuacji ojciec odrzuconej Małgorzaty postanowił prawny akt nadania majątku unieważnić, ale nie było to, jak się okazuje, takie proste. Trzykrotnie wniesione podania do urzędu powiatowego w Mogile, nie zostały przyjęte m. in. — z powodu krzyżyków... raz były postawione w nieodpowiednim miejscu, w następnym podaniu ich brakowało — trzecie, z niezrozumiałych (dla mnie) powodów zostały odrzucone. Potężna machina zwana biurokracją (sięgająca, jak widać, czasów bardzo odległych), kosztowała biednego Ruska sporo pieniędzy. Musiał opłacać pisarzy (każde podanie było pisane ręcznie w trzech egzemplarzach, bez użycia kalki) i uiszczać opłaty stemplowe po 15 złotych reńskich, co było w owych czasach sumą nie małą.

Przeglądając stos dokumentów dotyczących sporu — Karol Rusek, kontra Józef Lachman, zastanowiło mnie jedno — że nikomu nie wpadł do głowy pomysł, by „krzyżykowy podpis" uzupełnić i przez postawienie znaków tam gdzie należy, zakończyć tę (zdawałoby się nam dzisiaj) prostą sprawę. — Pozytywny jej epilog nastąpił dopiero po wielu miesiącach w CK Sądzie Wyższym w Krakowie, dokąd została skierowana przez adwokata, Juliana Maciołowskiego.

AURELIA KOGUS

Ludzi trzymają się różne figle. Jedne są mniej dokuczliwe drugie przebierają miarkę. Pod koniec ubiegłego roku przewodniczący Pracowniczego Ogrodu Działkowego HiL „Zesławice" Władysław Gabryś wysłał wielu użytkownikom działek pisma o takiej treści.

„Zarząd Pracowniczych Ogródków Działkowych „Zesławice" przypomina, że obywatel nie wywiązał się całkowicie z czynu społecznego na rzecz ogrodu. Do uregulowania zostało pięć godzin, co stanowi równowartość 150 zł. Jeżeli do końca stycznia 1979 r. należność nie zostanie uregulowana zostaną wyciągnięte surowe sankcje łącznie z pozbawieniem posiadania działki. Chcę zaznaczyć, że upomnienie jest ostateczne".

Chodzi o czyn, czy o pieniądze?

Wcześniej żadnego zawiadomienia nie otrzymałem. Nie wiem czy to jest żart, czy straszak. Kto tu się nie wywiązał z obowiązków, użytkownik działki, czy zarząd?

Trudno wywnioskować z treści upomnienia o co chodzi, o czyn czy o pieniądze.

S. BRZEZIŃSKI
korespondent

Występ artystów warszawskich

19 stycznia o godz. 18.00 i 20.00 w sali Szkoły Muzycznej (os. Na Skarpie) wystąpią w znakomitym programie przygotowanym dla Polonii, zatytułowanym „Do szczęścia blisko" znani artyści scen warszawskich: Tadeusz Drozda, Stenia Kozłowska, Zofia Kamińska, Wiesław Kowalski, Jacek Lech, Framerowie, Kapela Czerniakowska.

Bilety można nabyć w Estradzie Krakowskiej, a także rozprowadzane będą przez rady związkowe zakładów pracy.

Sukcesy i kłopoty „Praktycznej Pani"

Ośrodek „Praktycznej Pani" w zespole osiedli mistrzejowickich jest dobrze znany tutejszym mieszkańcom. Poza normalną, codzienną działalnością dorocznie organizuje przecież szereg wystaw i pokazów; prezentuje swój dorobek masowej publiczności. Pamiętamy pokazy mody dla przeciętnej nowohuczanki, degustacje smakowitych posiłków, wystawę obrazującą dorobek kursów krawieckiego i hafciarskiego itp. W ciągu czteroletniej działalności „Praktyczna Pani" może poszczycić się niemałymi osiągnięciami. Szkoda wielka, że nie może nadążyć za potrzebami wciąż rozrastających się osiedli.

Kierowniczka Ośrodka, doskonały organizator od prawie samego początku boryka się z trudnościami kadrowymi. Pracownię krawiecką na przykład reprezentuje pani Róża Seweryn w jednej osobie, a zamówień i pracy jest na pięć par rąk a może i więcej. Nic więc dziwnego, że chociaż mistrzyni igły dwoi się i troi, terminy są bardzo długie a wiele klientek odchodzi w ogóle z przysłowiowym kwitkiem. Chętnie zatrudniono by tu jeszcze co najmniej dwie krawcowe. Ośrodek czeka na zgłoszenia.

Nie wszyscy też może wiedzą, że ośrodek prowadzi także wypożyczalnię sprzętu gospodarstwa domowego. Można tu za stosunkowo niewielką opłatą wypożyczyć zastawy stołowe i naczynia. Duża wygoda, warto skorzystać przy okazji większego w domu. przyjęcia organizowanego w domu. (R)

WALNE ZEBRANIE KOŁA PZW

Zarząd koła PZW — Nowa Huta, zwołuje na dzień 21 stycznia 1979 r. o godz. 9.00 w Domu Wędkarza. WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KOŁA — sprawozdawcze za rok 1978.

W razie braku quorum w wyznaczonym terminie, walne zgromadzenie rozpocznie się w w/w dniu o godz. 9.30, bez względu na ilość zebranych członków.

GŁOS MŁODYCH GM

moje tak i nie

Przyroda postanowiła wyrównać swój bilans energetyczny i po kilku łagodnych przełomach roku zaatakowała nas śniegiem, wiatrem i mrozem równocześnie. Z perspektywy kilku ulic (a może nawet kilku województw) pojawiły się spore kłopoty i trudności, z perspektywy ogólnoeuropejskiej — zdołaliśmy się pozbierać nader szybko. Wszystko powoli wraca do normy, co z jednej strony cieszy, ale z drugiej budzi szereg refleksji.

Otóż wiadomo nie od dziś, że jeśli idzie o wydobywanie się z rozmaitych stanów krytycznych i wyjątkowych, naród nasz należy do ścisłej czołówki. W chwilach kryzysu ujawniamy cechy, o które samych siebie na co dzień nie podejrzewamy: zapał, jednomyślność, sprawne współdziałanie, bezinteresowność nawet. Jednocześnie normalność i powszedniość działa na nas jakby deprymująco, wedle fraszki jednego z moich przyjaciół:

W tym kraju akcje
Budzą reakcje
Życie codzienne
Jest raczej senne...
Gdy coś się wali —
My — jak ze stali!
Nic się nie dzieje —
Naród flaczeje...

Historia wymusiła na nas wytrzymałość, niejednokrotnie i niejedno musieliśmy przetrwać, nie dziwota więc, że charakteryzuje nas trening wytrzymałościowy długodystansowca: sprint — luźny trucht — sprint — trucht. I tak na zmianę.

Niestety, system ten nie ma żadnego związku z istniejącą sytuacją trwałej n o r m a l n o ś c i, w której nie trzeba naprzemiennie szusować i padać z wywalonym językiem, lecz po prostu skutecznie i systematycznie posuwać się do przodu. WSZYSCY RAZEM.

Ponieważ nie zawsze nam to wychodzi, rejestrując objawy spróbujmy dotrzeć do przyczyn. Cóż mianowicie takiego kryje się w ulubionych stanach wyjątkowych, co jest wówczas praprzyczyną naszej aktywności? Bo przecież nie jest nią sama tylko dolegliwość sytuacji krytycznej.

Podejrzewam, że wyjaśnienie będzie odrobinę paradoksalne. Wydaje się bowiem, iż to, co dzieje się u nas w chwilach kłopotliwych, jest... absolutną normalnością gdzie indziej! Faktyczny (a nie — pozorowany) wysiłek staje się podstawą oceny człowieka. Rzeczywistość na bieżąco weryfikuje hierarchię potrzeb. I nagle okazuje się, że — można! Ujawniają się ukryte dotąd siły i środki. Społeczne koszty wzmożonego wysiłku okazują się niewielkie lub żadne. To, co dzieje się in plus wielokrotnie przekracza wartość tego, co in minus. Przeliczcie sobie choćby zyski i straty, spowodowane ograniczeniem i skróceniem np. programu TV (osobiście nie dostrzegłem żadnych strat). Nabierają też wartości i blasku rozmaite hasła, niby to dawno już skompromitowane; żeby nie myśleć tylko o sobie, że nie samym chlebem itd. Denerwujemy się, lecz jest to zdenerwowanie jakże odmienne od codziennej, nonszalanckiej krytyki, zdenerwowanie n a t a k. Po prostu w sytuacji wyjątkowej — życie nagle wraca do jakiejś, zapominanej jakże często na co dzień normy, nabiera zabarwienia walki o jakość i sens naszej egzystencji.

Obserwowałem reakcje kilkorga zaprzyjaźnionych, młodych ludzi na kolejne komunikaty o sytuacji, od przedsylwestrowego popołudnia zaczynając. Zaczęli od cholerowania, że niby „znów ich zaskoczyła zima w zimie", „wystarczy trochę mrozu, żeby nas rozłożyć" itp. Ale już w Nowy Rok pomagali dozorcy uszczelnić piwnicę, a z konieczności w wolną sobotę polecieli do pracy „bo rzeczywiście jest ciężko". Nie klęli nawet, gdy na godzinę zgasło światło. Pomyślcie, powiedział któryś, ten prąd idzie do Polski centralnej, a tam podobno kaloryfery nie grzeją, to bez prądu jak?

Polecam te refleksje wszystkim, którzy mają o młodych wyłącznie krytyczne zdanie. I myślę, że jedynym bodźcem postępu są bodźce li tylko materialne.

ANDRZEJ BAJKOWSKI

Wypad na Turbacz muszę zaliczyć do udanych. Śnieg, prawdziwa zima i bardzo miłe towarzystwo — pięciu chłopaków i nas pięć dziewczyn. Każdy ze swoim bagażem, jak na prawdziwych turystów przystało. Kiedy wsiadaliśmy na krakowskim dworcu do autobusu nikt z nas nie przypuszczał, że może nam coś (ktoś) popsuć humor. A okazało się jednak, że może...

Właśnie w drodze do schroniska jedna z koleżanek poczuła się źle. Należało jej pomóc w niesieniu bagażu, konkretnie torby turystycznej. Zwróciłam się więc z tym do naszych kolegów. Każdy z nich prezentował się doskonale emanując na odległość tężyzną fizyczną i krzepą. Gdy usłyszeli jednak o dodatkowym wysiłku chórem niemalże odpowiedzieli:

— W górach każdy radzi sobie sam. Co najwyżej dziewczyny pomagają dziewczynom...

Początkowo myślałam, że to żart. Gdy jednak okazało się to rzeczywistością i żaden nie uczynił najmniejszego gestu w kierunku pomocy, ogarnęły mnie smutne refleksje. Oczywiście pomogłyśmy koleżance, zresztą sytuacja

Gdzie są te chłopy?

nie była wcale tragiczna. Wypad na Turbacz był jednak zepsuty.

Już po przyjeździe do Krakowa zastanawiałam się jeszcze dlaczego tak postąpili nasi koledzy? Co nimi kierowało? Czy wszyscy młodzi chłopcy są tacy? Dowiedziałam się przy tej okazji, że podobne przypadki nie należą do odosobnionych. Ponoć jest równouprawnienie a więc już koniec z rycerskością. Każdy sobie rzepkę skrobie. Nie wiem jednak czy równouprawnienie płci ma przejawiać się takim zachowaniem. A może z tego równouprawnienia ktoś dla siebie chce stwarzać korzystniejszą sytuację zapominając o takim pojęciu jak pomoc, przyjaźń, szacunek?

Często przebywam w towarzystwie swoich kolegów. Obserwuję też młodych mężczyzn w tramwaju czy autobusie. Rzadko widzę jednak sytuacje, kiedy to ustępowaliby miejsca kobiecie. Gdzie więc te dobre obyczaje, o których czyta się jeszcze w książkach. Dlatego też pozwoliłam sobie na te kilka słów, wcale nie po to aby upominać się o szacunek dla nas, dziewcząt, bo damy sobie rade. Obawy moje dotyczą tylko dalszych konsekwencji takiego podejścia chłopców do dziewcząt. Przecież o tym śpiewa już Danuta Rinn pytając: Gdzie są te chłopy...?

ALA BASTER
(korespondentka)

PUSTELNIK

Ty — pustelnik żyjesz
w tłumie, którego nie znasz.
Próbujesz go zatrzymać
ale twój tłum nie ma uczucia.
Ty pustelnik — strwiony przez oślepły tłum
wyciągasz rękę prosząc o wodę.
Dostajesz piaskową burzę zasypującą życie.
Tłum mija cię kopiąc i potrącając.
Spieszy się.
Ty — pustelnik — niepotrzebny, niezauważany
zostajesz usunięty z drogi tłumu
na gnijące wysypisko śmieci.

LIDIA SORBUS LIPSKA

Ci z ZSMP

ANDRZEJ GIERZ

Nie często młodzi inżynierowie angażują się do pracy w organizacji młodzieżowej. Co najwyżej w pierwszych miesiącach po podjęciu pracy utrzymują kontakt z ZSMP, później natomiast nić się urywa, a najczęstszym tłumaczeniem tego stanu rzeczy jest brak czasu, nawał spraw zawodowych itp. Niewątpliwie „wina" leży po obydwu stronach: koledzy z organizacji też nie dostrzegają korzyści ze współpracy z młodą kadrą techniczną.

Z Andrzejem Gierzem było zupełnie inaczej. Jeszcze w szkole średniej, w XI Liceum należał do ZMS-u, później zaś także do ZSP, ale było to już w czasie studiów na AGH. Po podjęciu pracy w HiL (1974 r.), jako młody inżynier rozpoczynał na działalność w organizacji młodzieżowej. Najpierw w Kole, potem Zarządzie Zakładowym, a ostatnio pełni funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu Fabrycznego d/s szkolenia i propagandy. Równolegle i podobnie toczyła się jego kariera zawodowa. Od stażysty, poprzez starszego technologa doszedł do stanowiska kierownika zespołu organizacji i projektowania systemu kierowania produkcją w Walcowni Karoseryjnej.

— **Aktualnie jesteśmy na etapie wdrażania systemu** — mówi Andrzej. — **Pozwoli to lepiej organizować pracę walcowni dając jednocześnie pełną informację o sytuacji produkcyjnej w danej chwili...**

Łączenie pracy zawodowej ze społeczną nie jest sprawą łatwą. Najważniejsze i najbliższe prace organizacyjne, które są w planach Andrzeja, to uatrakcyjnienie form szkolenia, stałe doskonalenie pracy Zakładowych Szkół Aktywu, a także propagowanie uczestnictwa młodzieży w kulturze, czyli udział w Turnieju Kulturalnym Domu Kultury Kombinatu. Do tego dodać należy Olimpiadę Wiedzy Społeczno - Politycznej. Pracy więc Andrzejowi nie brakuje.

MOJA BIBLIOTEKA

Okres świąteczno-noworoczny to czas wzbogacania naszej biblioteki o nowe pozycje. Otrzymujemy prezenty książkowe, sami zaglądamy do księgarń, księgarze proponują nam (oczywiście spod lady) najnowsze bestsellery. Ja zaproponowałbym jednak moim Czytelnikom książkę, która bestsellerem na pewno nie jest, ale do jej kupna gorąco zachęcam. Autorem jest **Erik P. Eckholm**, który swą pracę zatytułował **„ZIEMIA KTÓRĄ TRACIMY"**. A więc jest to rzecz o ziemi, czyli gruntach uprawnych. Dowiadujemy się z niej o sprawach najważniejszych dla ludzkości, bo dotyczących wyżywienia. Czy możemy więc pozwalać sobie na utratę ziemi, zabieranie jej pod inne cele, niewłaściwe użytkowanie? Jeśli chcemy przetrwać, nie wolno tracić ziemi tak lekkomyślnie. Kiedy w 1972 roku odbyła się w Sztokholmie ONZ-towska Konferencja w sprawie Środowiska Człowieka, większość przedstawionych tam przez poszczególne kraje raportów zwracało uwagę na utratę produktywnych gruntów, powodowaną erozją, zasoleniem, pustynnieniem i innymi konsekwencjami ekologicznymi. Można by więc o tych sprawach pisać wiele. Czyni to doskonale autor prezentując m. in. historię niszczenia lasów. Jest ona tak dawna, że równa pojawieniu się *Homo sapiens*. Jeśli przed wiekami góry Liban pokryte były lasami cedrowymi, to dziś można tam znaleźć tylko małe skupiska tych drzew. Jeśli tereny północnej Afryki były ongiś prawie w połowie zalesione, to dziś na terenie Maroka, Tunezji i Algierii lasy stanowią zaledwie 11 proc. obszaru. Nad trzebieniem lasów ubolewał już Platon, widząc w tym powody suszy, gdyż woda spływając po ogołoconych zboczach nie zdążyła wsiąknąć w ziemię.

Tym wszystkim więc polecam książkę Eckholm'a, którzy interesują się środowiskiem człowieka. Z doświadczenia wiem, że w gronie tym jest dużo młodzieży. Któż inny, jak nie dziś jeszcze młodzi inżynierowie, ekonomiści, prawnicy przejmą ster rozwoju cywilizacyjnego. Jaka to będzie cywilizacja zależeć będzie od wrażliwości na otaczające nas środowisko. Wrażliwość tę — wydaje mi się — pobudza bardzo wydana w ubiegłym roku przez Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne książka wybitnego specjalisty amerykańskiego, którą raczyłem polecić do domowych bibliotek.

BIBLIOMAN

SYŁO I BĘDZIE AKTUALNOŚCI

Nasz adres: KLUB MŁODYCH, os. Młodości 1, tel. 438-90, 440-97.

Miłośnikom rzeźby

W ramach Nowohuckiego Klubu Twórców w Galerii Klubu Młodych, otwarcie wystawy rzeźby Szczepana Ignaczyńskiego, pracownika TMKJ Kombinatu HiL, który rzeźbą zajmuje się od 5 lat. Początkowo kopiował maski i figurki afrykańskie, obecnie zaś interesuje się postacią ludzką, szczególnie twarzą. Chciałby — jak sam mówi — swobodnie improwizować rzeźbiąc na zadany temat, tak jak to robi się w muzyce. Wystawę otworzy i słowo wstępne wygłosi prof. Hodys w dniu 12 stycznia o godz. 19.

Miłośnikom reportażu

Dnia 15 stycznia o godz. 19 wieczór autorski znanego reportera JANUSZA ROSZKO, który opowie m. in. o reporterach i reportażach z początków Nowej Huty.

Jest to pierwszy z cyklu wieczorów reporterów, a także pierwsza impreza Klubu Młodych nawiązująca do obchodów XXX-lecia Nowej Huty.

Miłośnikom westernu i piosenki

12 stycznia o godz. 19 koncert grupy „LITTLE OLE OPRY", która przedstawi ballady amerykańskiej prerii. Wstęp wolny.

Miłośnikom tańca

Polecamy Klub Taneczny, a także kursy tańca I i II stopnia.

Przypominamy kurs I stopnia rozpocznie się 24 stycznia o godz. 17.

Kurs II stopnia, początek 16 stycznia, godz. 17. Zapisy już od dziś!

Miłośnikom fotografii

Dnia 18 stycznia, godz. 18.30 o technice reliefu mówi Jan Salwiński.

Wycieczki dla Ciebie!

Zarząd Fabryczny ZSMP wychodząc naprzeciw turystycznym zainteresowaniom młodych hutników organizuje dwie wycieczki zagraniczne:

ZSRR w dniach 14. III — 30. III. 79 r. Trasa wycieczki: **Moskwa — Samarkanda — Buchara — Taszkient — Frunze — Moskwa.** Koszt dla osób w wieku do 30 lat — 13.700 zł. Powyżej 30 lat — 15. 900 zł.

NRD w dniach 10. III... — 13. III. 79 r. **(Lipsk).** Koszt 1400 zł i 1540 zł. Bliższe informacje i zgłoszenia w Zarządach Zakładowych ZSMP. Polecamy!

KLUB „KUŹNIA" zaprasza dzieci, młodzież i wszystkich mieszkańców Mistrzejowic do wzięcia udziału w uroczystym paleniu choinek. Odbędzie się ono tradycyjnie w poniedziałek 15. I. 1979 roku o godz. 16.30 na polanie przed Klubem „Kuźnia".

W uroczystości bierze udział kapela podwórkowa „Szmelcpaka" oraz barwny zespół kolędniczy z Zielonek.

Klub Śródpole Os. Na Wzgórzach Krzesławickich 17 a.

12. I. godz. 17.00 „Elementy dekoracyjne wnętrza" omówi mgr Krystyna Żymierska.

12. I. godz. 17.00 „O szczęściu" — mówi Mirosława Kuszowa.

16. I. godz. 17.00 Cykl: „Poznajemy Polskę i kraje naszych przyjaciół" — „Kaukaz" — przeźrocza prezentuje dr Jerzy Brzozowski.

18. I. godz. 18.00 „Wyprawa na Kilimandżaro" — spotkanie z Jerzym Polaczkiem.

ŚMIECH TO ZDROWIE

FRASZKI

Trudna sytuacja

W zespole kilku trębaczy,
Ale trąbić nie ma na czym.

O pewnej

W polowaniu nieco się zawęża:
Wciąż sidła zastawia... Na męża!

Mekka

Kraków — Mekką turystów!... Aż się wierzyć nie chce,
Że człek mieszka... w Mekce.

Obiektywizm

— „Daleko mi do dobrych manier!"
Rzekł Jaś pisząc po parkanie.

Kult kwintesencji

Nigdy nie wdawał się w szczegóły.
Z książek pamięta tylko tytuły.

„KONKURS JUBILEUSZOWY" TRWA

Przypominamy naszym Czytelnikom, że rozwiązania konkursu ogłoszonego w noworocznym numerze „Głosu" można nadsyłać do 20 stycznia br. Na szczęśliwych zwycięzców czekają cenne nagrody w postaci bonów oszczędnościowych (premiowanych) PKO.

CIEKAWOSTKI

Kichnięcie jest niemożliwe przy otwartych oczach.

✦

Walia otoczona jest 12 wyspami, Anglia — 24 wyspami, Irlandia — 52 wyspami, i wreszcie Szkocja — 365 wyspami. Liczby te odpowiadają ilościom miesięcy, półmiesięcy, tygodni i dni w roku.

✦

Poeta włoski F. M. Grapaldo tworzył jednocześnie dwa wiersze pisząc jeden prawą, drugi lewą ręką.

Łacińskie „ballare" znaczy tańczyć. Poprzez słowo „ballo" — taniec, przyjął się w wielu językach europejskich „bal", jako impreza taneczna.

✦

W Wielkiej Brytanii zjada się w czasie Bożego Narodzenia przeciętnie 7,5 miliona indyków, stanowiących tradycyjne danie świąteczne Brytyjczyków.

✦

Dr Gaston z Akademii Medycznej w Londynie z 20 ochotnikami przeprowadził eksperyment polegający na zbadaniu ich samopoczucia w zależności od wypitych trunków. Stwierdzono, że największego kaca wywołuje koniak. W dalszej kolejności kacotwórczych trunków uszeregował czerwone wino, rum i whisky

✦

Najdłuższą nazwę posiada miejscowość nad zatoką Southern Hawke w Nowej Zelandii. Liczy ona 85 liter. Pełna nazwa tej miejscowości brzmi: TAUMATAWHAKATANCIHANCAKOAUAUOTAMATEATUCRIPUKAKAPIKIMAUNCAHORONUKUPOKAIWHENUAKITANATATAHUS.

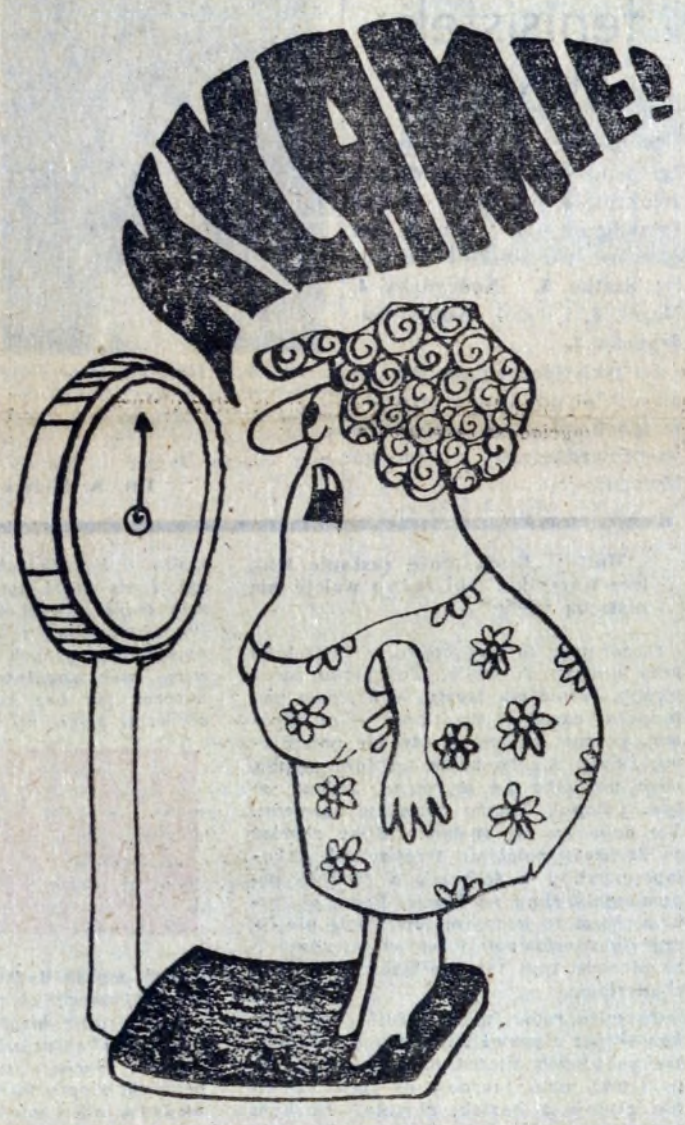

CO W TYGODNIU?

KINA

ŚWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Hallo Szpicbródka" prod. polskiej, od 15 lat.

ŚWIT mała sala od 13 do 16 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30, „Maratończyk" prod. USA, od 18 lat, od 17 do 20 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Trędowata" prod polskiej, od 12 lat.

SWIATOWID do 17 bm. nieczynna, od 18 do 21 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Sam Babila" godz. 20.00, prod. włoskiej, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala od 11 do 14 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Człowiek klanu" prod. USA, od 18 lat, od 15 do 17 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Krajobraz po bitwie" prod. polskiej, od 18 lat, od 18 do 21 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Z przymrożeniem oka" prod. francuskiej, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala poranek niedzielny 14 bm. godz. 13.00, „Jak rozpętałem drugą wojnę światową" prod. polskiej, b/o.

SFINKS od 11 do 14 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Nieme kino" prod. USA, od 15 lat, od 15 do 17 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Dom pod czerwoną latarnią" prod. węgierskiej, od 18 lat.

Poranek niedzielny 14 bm. godz. 11, 12 i 13 bajki.

TEATR LUDOWY

13 bm. godz. 19.15 „Stan wyjątkowy w Okrajnej", 14 bm. godz. 11 i 14 „Bajki mówią o nas", 15 bm. teatr nieczynny, 16 i 17 bm. godz. 11.00 „Placówka", 18 bm. godz. 11.00 „Dziś do ciebie przyjść nie mogę", 19 bm. godz. 11.00 „Bajki mówią o nas".

DOM KULTURY UL. MAJAKOWSKIEGO 2

12. I. godz. 19.00 Dyskusyjny Klub Filmowy „Kropka" — „Rzym", Włochy reż. Federico Fellini.

15. I. godz. 10.00 „Sojusz Świata Pracy z Kulturą i Sztuką" — spotkanie aktorów Teatru Ludowego z kolektywem kierowniczym Kombinatu HiL poprzedzone zwiedzaniem zakładu.

18. I. godz. 18.30 „Drogą wiodła z daleka" — wieczornica z okazji 34 rocznicy wyzwolenia Krakowa.

KLUB KUŹNIA OS. ZŁOTEGO WIEKU 14

12. I. godz. 18.30 Dyskusyjny Klub Filmowy „Kuźnia" — „Dom lalki" prod. angielsko-francuskiej, godz. 16.30 DKF sekcja młodzieżowa — „Ostatni skok gangu Olsena".

14. I. godz. 16.00 Spektakl Dziecięcego Teatrzyku „ABC" pt. „Karnawał zwierząt".

16. I. godz. 19.00 „Zabawa potrzebna człowiekowi". I spotkanie organizatorów zabaw wydziałowych Kombinatu HiL.

KLUB SENIORA OS. NA SKARPIE 64

16. I. godz. 17.00 Wieczór filmowy: „Ocalić miasto" film — produkcji polskiej.

18. I. godz. 17.00 Uroczysty koncert z okazji wyzwolenia Krakowa, proawdzi I. Lipka i T. Szybowski.

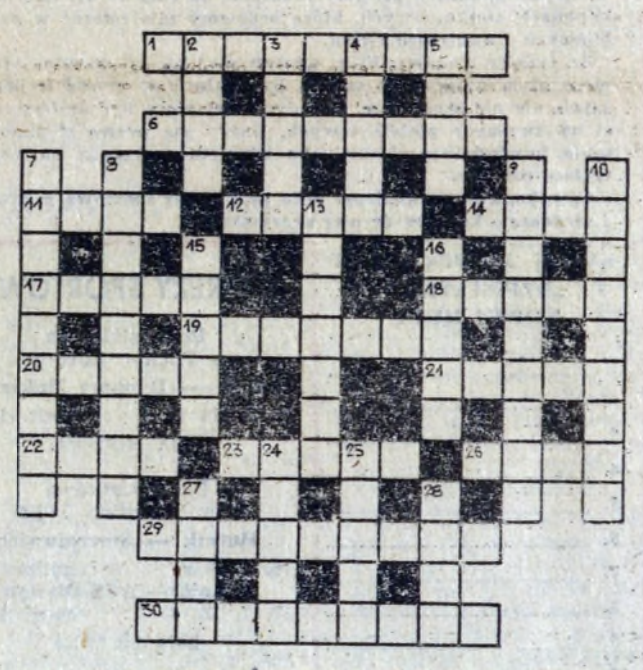

Poziomo: 1. powłoka gazowa otaczająca kulę ziemską, 6. statek z 2 bocznymi pływakami lub 2-kadłubowy, 11. uczeń, wychowanek, 12. zasłona na twarz z otworami na oczy, 14. H_2O, 17. wywarte wrażenie, rezultat, wynik, 18. rurka z bibułki do papierosów, 19. pieniądze lub prezent dane w celu przekupienia kogoś, 20. pontyfikalne nakrycie głowy papieża, 21. kiszki, wnętrzności, 22. pozioma belka umocowana na maszcie, 23. duże kamienie, 26. krawędź, załamanie, 29. przodek fortepianu, 30. skład, magazyn.

Pionowo: 2. przypadek, zbieg okoliczności, 3. niepokój, lęk, 4. jednostka monetarna Szwajcarii, 5. znana drużyna piłkarska z Madrytu, 7. przepis, spis składników, 8. coś niezwykłego, zdumiewającego, zupełnie nowego dla kogoś, 9. największy instrument smyczkowy, 10. malarz scen bitewnych, 13. potrawa z surowych jarzyn lub owoców, 15. tkanina b. gładka, błyszcząca (po lewej stronie matowa), 16. Leopold (1878—1957), poeta, wybitny liryk polski, 24. sprzęt do siedzenia, 25. społeczność religijna dążąca do doskonałości przez praktykowanie cnot, 27. duży pęk czegoś (papierów, banknotów), 28. nowicjusz.

Wśród czytelników, którzy do dnia 18 bm. nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 1

Poziomo: 1. kaczor, 4. piętka, 9. wózek, 10. babka, 11. rysak, 12. ranka, 15. zero, 18. Mars, 20. kaskada, 21. stół, 22. rydz, 23. Armenia, 24. trud, 26. tron, 29. stola, 32. trefl, 33. mikst, 34. ikona, 35. krawat, 36. początek

Pionowo: 1. kambuz, 2. Cerber, 3. odwar, 5. iskra, 6. trusia, 7. abakus, 8. ozon, 13. aksamit, 14. krasnal, 16. ester, 17. okład, 18. Marat, 19. radio 24. tetryk, 25. uremia, 27. rakarz, 28. natręt, 29. elita, 30. otok, 31. Amado.

„GŁOS NOWEJ HUTY"

Telefon Redakcji 428-89 lub przez centralę Huty im. Lenina 446-66, 498-66, 495-00 wew. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S" pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków,

---

Tego wieczoru Kazimierz H. długo nie zapomni. Nie zapomni choćby dlatego, że w rezultacie swojego nieodpowiedzialnego zachowania spotkały go sądowe przykrości. Chociaż tego nie chciał wystąpić ostatecznie musiał w mało zaszczytnej roli oskarżonego.

Wybrał się z żoną na imieniny do przyjaciół. Przyjęcie przygotowano okazałe, zaproszono spore grono gości. Gospodarze chcąc być w zgodzie z wymogami „tradycji" zadbali przede wszystkim o zabezpieczenie właściwej ilości alkoholu.

Lała się wódka obfitym strumieniem, nie przeszkadzało to jednak panom w adoracji pań. Program wieczoru przewidywał bowiem także tańce przy muzyce płynącej z adapteru i magnetofonu. Plązano więc na standartowych płytkach typu PCW, a w miarę upływu godzin taneczne ruchy par stawały się coraz bardziej ciężkie, coraz bardziej zachwiane. Wypity alkohol dawał po prostu znać o sobie.

Pani H. nader często i nader chętnie przyjmowała zaproszenia Łukasza S. Te powtarzające się tańce żony z tym samym partnerem bardzo nie podobały się Kazimierzowi H. Był zazdrosny, a teraz, pod wpływem wódki, jego męskie uczucia przybrały niebezpieczny wielce wymiar. W pewnym momencie poprosił małżonkę do przedpokoju celem odbycia zasadniczej rozmowy.

Do wymiany myśli jednak nie doszło. Pan H. postanowił ukarać panią H. za zbyt ostentacyjnego — jego oczywiście zdaniem — umizganie się do Łukasza S. Ponieważ wymierzanie kary rozumiał jednocześnie, na kobiecą twarz, i nie tylko zresztą na nią, posypały się razy.

Kronika sądowa

Imieniny u przyjaciół

Z pomocą atakowanej kobiecie przyszedł jej taneczny partner, czyli Łukasz S. Ta ingerencja do reszty zdenerwowała męża-furiata. Rozpoczęło się normalne i totalne mordobicie, a ponieważ przewaga fizyczna była wyraźnie po stronie pana H. sytuacja jego przeciwnika okazała się opłakana.

Do awantury wmieszali się inni uczestnicy imienin. Niestety okiełznanie awanturnika okazało się sprawą bardzo złożoną. Zanim go ostatecznie spacyfikowano zdążył uszkodzić kilku interweniujących, a także zdemolować część sprzętów stanowiących wyposażenie mieszkania (m. in. rozbity został telewizor, nakrycia stołowe, w strzępy poleciał i adapter i magnetofon).

Ktoś zawiadomił milicję. Kazimierz H. nie miał ochoty poddać się mundurowej władzy. Zaatakował także funkcjonariuszy, nie tylko słownie ale także czynnie ich znieważając. W kocu znalazł się w areszcie, a poszkodowanym uczestnikom przyjęcia pomocy udzielić musiał lekarz pogotowia. Dwóch z nich przez dwa tygodnie kurowało się w uspołecznionym szpitalu.

Kazimierz H. stanął przed sądem oskarżony nie tylko o wywołanie awantury, pogwałcenie nietykalności osobistej kilku osób, ale także o czynną napaść na funkcjonariuszy MO. Tłumaczył się działaniem pod wpływem alkoholu, jako że — mówił — na trzeźwo jest człowiekiem spokojnym, i pozbawionym agresji.

Sąd nie mógł przyjąć wyjaśnień Kazimierza H. jako okoliczności łagodzących (stan upojenia alkoholowego do takich nie należy) i skazał zbyt zazdrosnego męża na karę 2 lat pozbawienia wolności.

J. HANDEREK

JUŻ JUTRO WIELKIE EMOCJE

Fot. S. Gawliński

W rozgrywkach o siatkarski **Puchar Zdobywców Pucharu** pozostało już tylko 8 zespołów. Wśród nich krakowski Hutnik, który jutro we własnej hali podejmować będzie bukareszteńskie Dinamo. Przeciwnik naszej drużyny, finalista ubiegłorocznej edycji Pucharu Europy, to jeden z najmocniejszych zespołów naszego kontynentu. Los nie był więc dla nas łaskawy i Karbarz razem ze swoimi kolegami, będą musieli włożyć w to spotkanie maksimum sił, by uzyskać jak najkorzystniejszy rezultat. Tym bardziej, że nie wystąpi kontuzjowany Kołodziejski.

Goście są drużyną o doskonałych warunkach fizycznych. Ich mocnymi atutami są bardzo silny atak i wysoki blok. Zapowiada się więc pojedynek dwu bardzo wyrównanych przeciwników. Co zwycięży: technika hutników, czy siła Rumunów? Nie sposób dzisiaj odpowiedzieć.

Bez względu jednak na końcowy rezultat, dobrej gry i emocji z pewnością nie zabraknie.

TEGO JESZCZE NIE BYŁO

Kasjerzy Gwardii i Płomienia zacierali ręce z radości. Przyjazd Hutnika sprawił, że już na godzinę przed meczami wszystkie bilety były we Wrocławiu i Sosnowcu sprzedane. Nie żałowali ci, którzy przyszli wcześniej. Pojedynki czołowych zespołów naszej ekstraklasy stały na bardzo wysokim poziomie. Najlepsi w Hutniku. **Karbarz, Bebel** i **Kołodziejski.**

We Wrocławiu szczelny blok hutników stanowił mur, od którego odbijała się większość piłek zbijanych przez młodych reprezentantów Polski z Gwardii.

W Sosnowcu doszło do najdramatyczniejszego spośród wszystkich dotychczas rozegranych ligowych spotkań. Blisko 3 godz., nie licząc 40-minutowej rozgrzewski, potrzeba było na wyłonienie zwycięzcy. Po 4 remisowych setach (16:14, 14:16, 16:14, 14:16), w ostatnim od stanu 14:12 **hutnicy obronili 15 setboli!!!**, by w końcu przegrać seta 15:13,

Plebiscyt

na 10 najlepszych sportowców Nowej Huty

Nasza redakcja wspólnie z KS Hutnik tradycyjnie już wychodząc na przeciw życzeniom sympatyków sportu ogłasza plebiscyt na 10 najlepszych, najpopularniejszych sportowców Nowej Huty w 1978 roku.

Nagrody dla zwycięzców, oraz tych kibiców którzy poprawnie wytypują całą dziesiątkę ufundowały: Kombinat HiL, nowohuckie zakłady pracy, KS Hutnik, oraz Redakcja Głosu N. H. Kandydatury prosimy przesyłać do dnia 20. II. 79 r. na kuponach konkursowych, które będziemy zamieszczać w najbliższych 6 numerach Głosu.

Za tydzień podamy listę sportowców, którzy naszym zdaniem mają największe szanse, by znaleźć się wśród najlepszych, ale nie oznacza to, że jedynie oni mogą być umieszczani na kuponach plebiscytowych. Każdy ma prawo wystawić takie kandydatury, które jego zdaniem zasługują na najwyższe uznanie.

Cały konkurs traktujemy jako przyjemną sportową zabawę i serdecznie kibiców do niej zapraszamy.

KUPON PLEBISCYTOWY „DZIESIĄTKA" NOWEJ HUTY

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....
6. .....
7. .....
8. .....
9. .....
10. .....

Nazwisko i imię .....

.....

Adres .....

.....

IMPREZY SPORTOWE

Piłka siatkowa
o Puchar Europy
Hutnik — Dynamo Bukareszt
13. I. 79 r. godz. 16.30
hala Hutnika.

Piłka siatkowa
o mistrzostwo I ligi
Hutnik — Stoczniowiec
16. I. 79 r. godz. 17.00
Hutnik — AZS Olsztyn
17. I. 79 r. godz. 16.00
hala Hutnika

Koszykówka kobiet
o mistrzostwo II ligii
Hutnik — Korona
13. I. 79 r. godz. 19.00
14. I. 79 r. godz. 11.00
hala Hutnika

Zwycięstwo tenisistek Wandy

W meczach o mistrzostwo I ligi tenisistki stołowe Wandy dwukrotnie pokonały Siarkę Tarnobrzeg 7:3. Punkty dla drużyny krakowskiej uzyskały: **Szatko 5, Nodzyńska 4, Marek 3,** i debel **Szatko-Nodzyńska 2.**

Po tych spotkaniach Wanda plasuje się na drugim miejscu w tabeli ze stratą 3 punktów do prowadzącego lubelskiego Motoru.

Koszykarze Hutnika wznawiają rozgrywki o mistrz. II ligi meczami wyjazdowymi z Siarką Tarnobrzeg. Na zdjęciu: fragment meczu Hutnik — Korona.
Fot. A. Midera

sport

Puchar Wyzwolenia dla »Wawelskich Smoków«

W rozegranym tradycyjnie już po raz 5 koszykarskim turnieju o Puchar Wyzwolenia Krakowa triumfowała krakowska Wisła. W doborowej stawce zespołów pierwszoligowych piąte miejsce zajęli koszykarze Hutnika. Cały turniej stał na dobrym poziomie, wiele było ciekawych emocjonujących pojedynków i tylko można wyrazić żal, że ze względu na trudne warunki atmosferyczne nie dotarły do Krakowa drużyny Lietkabelis z Panieveży i lubelski Start.

Wyniki uzyskane przez koszykarzy Hutnika: **Hutnik — Wisła 64:101, Hutnik — Resovia 73:84, Hutnik — Górnik Wałbrzych 73:105, Hutnik — Dunav Russe 98:83, Hutnik — Korona 71:74.**

Kolejność końcowa: **1. Wisła, 2. Resovia, 3. Korona, 4. Górnik, 5. Hutnik, 6. Dunav.**

Występ Hutnika należy uznać za udany. Zwycięstwo nad zespołem bulgarskim, oraz minimalne porażki z Resovią i Koroną nie przynoszą ujmy II-ligowcowi z Suchych Stawów. Niewiele zabrakło, by w meczu z Resovią doszło do dużej sensacji. Do 35 minuty Hutnicy prowadzili bowiem różnicą 8—10 pkt. i cały czas do nich należała inicjatywa. W końcówce pogubili się jednak nieco i w bardzo krótkim czasie stracili ciężko wypracowaną przewagę. Rutyna pierwszoligowców wzięła górę.

Najwszechstronniejszym zawodnikiem turnieju w plebiscycie trenerów uznany został **Andrzej Seweryn** z Wisły.

W drużynie Hutnika wyróżnić można niezwykle ambitnie i ofiarnie grającego **Wiesława Grochala.**

Punkty dla Hutnika zdobyli (w 5 spotkaniach): **A. Suda 90, L. Rafalski 72, W. Klimczyk 70, W. Grochal 59, K. Klimczyk 45, J. Suda 18, F. Szporna 8, J. Jasiówka 8, A. Krzan 2.**

OPINIA TRENERA HUTNIKA K. GRUSZKI:

Turniej potraktowaliśmy jako etap przygotowań do rozgrywek ligowych. Od strony szkoleniowej była to bardzo pożyteczna impreza, szczególnie dla zawodników młodszych, którzy mieli okazję sprawdzenia się w walce z drużynami krajowej czołówki. Spośród juniorów najlepiej wypadł skutecznie grający pod tablicami K. Klimczyk. Ale oprócz korzyści ponieśliśmy także straty. W ostatnim meczu z Koroną kontuzji doznał A. Suda, co w obliczu wyjazdowych pojedynków z Siarką Tarnobrzeg stawia nas w niezwykle trudnej sytuacji (nogę w gipsie ma również Jaranowski).

Motto: „Ruch może zastąpić leki, lecz wszystkie leki razem wzięte nie zastąpią ruchu"

O zdrowiu to my często. Najczęściej przy kielichu. Zdrówko, zdróweczko, zdróweńko. Wznosimy toasty — królowo paradoksu, naród ci się kłania — za zdrowie, poczym za czyjeś zdrowie przepijamy swoje. Ale za nasze też inni wypiją więc wszystko się wyrówna. Jeden w tym szkopuł. Toasty pozostają toastami. Nie dane im się spełnić. Gdyby chociaż co dziesiąty mógł się zrealizować, Eskulapi poszliby z torbami, a szpitale pozamienialibyśmy na hotele. Pełna abstrakcja. Niestety w tej materii życie nie liczy się ze słowami i im więcej toastów za zdrowie, tym zdrowie słabsze, bardziej chuderlawe.

Co więc robić by rozluźnić oficjalne kontakty z sługami Hipokratesa jeśli słowa pobożnych życzeń nie pomagają. Ja, ponieważ mam zaufanie do tych, którzy nie czytają z kartek, chętnie słucham rad Tomasza Hopfera. Sympatyczny prezenter robi co może, by przekonać telewidza o korzyściach płynących z biegania. I nie są to dywagacje teoretyka, bo sam ongiś należał do krajowej czołówki 400 metrowców, a teraz oprócz niedzielnych telewizyjnych biegów w towarzystwie osób popularnych i lubianych, co wieczór już bez kamer warszawskimi alejkami biega, by znów w studio imponować pogodą ducha i kondycją (podczas Mundial pracował po 20 godz. na dobę).

JOGGING — to jest to

Telewizyjne biegi po zdrowie znalazły już wielu entuzjastów. Jeszcze nie w Nowej Hucie, tu mieszkacy nadal z pewnym sceptyzmem odnoszą się do idei biegania, ale i wśród nich można zauważyć pewną zmianę orientacji. Kiedyś dla prowokacji założyłem dres i biegałem głównymi ulicami obserwując reakcje przechodniów. O dziwo milicjant nie patrzył na mnie jak na uciekającego złodzieja, oczekujący na tramwaj nie proponowali gratisowego biletu, nikt też nie stukał się w czoło, ani nie wykonywał gestów poddających w wątpliwość moją poczytalność. Pełna tolerancja. Biegający są więc już zjawiskiem normalnym, zaakceptowanym. Teoretycznie, bo do poszerzania szeregów chętnych mało.

Bardzo daleko nam jeszcze do plagi Joggingu, biegu wytrzymałościowego bez celu, bez kresu, bez stopera, bez zwycięzcy i pokonanego, jaka dosięgnęła Stany Zjednoczone i Wyspy Brytyjskie. Tam biegają już wszyscy. Wszędzie widnieją reklamówki „JOGGING TO JEST TO". I ścigają się dziadkowie z wnukami, przełożeni z podwładnymi dla zdrowia i dla przyjemności.

Bieganie przybrało formy zbiorowego szaleństwa. Ale kto się temu dziwi niech sięgnie do najstarszych ksiąg medycznych i przeczyta słowa które wybrałem jako motto felietonu.

RAFAŁ

TURYSTYKA I REKREACJA

NARCIARSKI BIEG SYLWESTROWY

W dniu 31 grudnia odbyły się na Turbaczu XIV tradycyjne zawody narciarskie pn. **„Bieg Sylwestrowy — Turbacz 78"**, będące narciarskimi mistrzostwami TKKF „Skra — Kraków — Nowa Huta". Konkurencją klasyczną był slalom-gigant o długości 300 metrów, różnica wzniesień 80 metrów, ilość bramek — 15 (pierwszy przejazd) i 16 (drugi przejazd).

Do zawodów zgłosiło się 70 osób, ukończyły je — 62 osoby.

Wyniki: w grupie I otwartej (kobiety i mężczyźni łącznie) mistrzem TKKF „Skra" został **Artur Tatka,** który zdobył złoty medal i puchar. Tytuł wicemistrza przypadł **Markowi Pogorzelskiemu.** W grupie II otwartej rekreacyjnej kobiet I miejsce zajęła **Anna Niewodniczańska** (srebrny medal i puchar), drugie miejsce — **Katarzyna Mościcka** (brązowy medal). Grupa III otwarta rekreacyjna mężczyźni: I miejsce zajął **Wojciech Jakubowski** (srebrny medal i puchar), II miejsce i tytuł wicemistrza TKKF „Skra" **Janusz Smolarski** (brązowy medal). **W klasyfikacji zespołowej I miejsce i puchar przechodni TKKF „Skra" zdobyło Koło Grodzkie PTTK z Krakowa.** W klasyfikacji rodzinnej I miejsce zajęły **Anna** i **Katarzyna Niewodniczańskie.** Puchar kierownika schroniska PTTK na Turbaczu otrzymał TKKF „Skra" Kraków — Nowa Huta.

XXVI SPARTAKIADA TKKF — ZSMP HiL ROZPOCZĘTA

W dniu 8 bm. rozpoczęła się kolejna edycja spartakiady. Jako pierwsze wystartowały dyscypliny: koszykówka, tenis stołowy i kometka. W pierwszych meczach uzyskano wyniki: **w koszykówce:** ZB — EM 20:0 vo. (drużyna EM nie zgłosiła się do zawodów), DT — P65 22:29, P61 — P67 13:8. **Tenis stołowy:** ZK — P66 5:0, HPR — DL 5.0 vo. (drużyna DL nie zgłosiła się do zawodów), TE — W17 5:0, TA — P60 5:2. **Kometka:** ZB — ZH 3:0, ZM — ZT 2:1, ZB — ZT 2:1, ZM — ZH 2:1.

UWAGA! Od dnia 12 bm. ulegają zmianie godziny rozgrywek piłki koszykowej oraz kometki. Mecze piłki koszykowej odbywać się będą w godz. 16,20—17, 10—18,05. Mecze kometki rozpoczynać się będą w godz. 18,45.

III MIEJSCE BADMINTONISTÓW W NOWEJ DĘBIE

W dniach 6—7 stycznia 1979 r. w Nowej Dębie odbył się Turniej Badmintona o Puchar „Nowego Tempa". Udział brały następujące drużyny: RSM „URSUS", FUT Suchedniów, Turysta — URSUS, TKKF — Nowa Dęba, WSK Mielec, „Czarni" Janów, TKKF ZSMP Kombinatu HiL.

Drużynowa punktacja: **I miejsce — Turysta „URSUS", II — FUT Suchedniów, III — TKKF ZSMP HiL.**

Nasi zawodnicy w punktacji ogólnej zajęli następujące miejsca: **Stanisław Czyszczoń — I, Marian Kopała — VI, Zofia Gajowy — VI miejsce.**

W deblu mężczyzn nasi panowie: St. Czyszczoń i Marian Kopala zajęli II miejsce, natomiast w mikście państwo St. Czyszczoń i Zofia Gajowy zajęli V miejsce.

Uwaga! W dniu 13 bm. o godz. 14.00 odbędzie się finał w tenisie stołowym o Puchar ZG ZMSP. W turnieju mogą brać udział wszyscy pracownicy Kombinatu.

Informacja dla kibiców piłki nożnej. W dniu 14 bm., o godz. 15.30 w Hali KS „Hutnik" odbędzie się halowy mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami: Komisja Rekreacji Fizycznej Kobiet TKKF ZSMP HiL — Zarząd Fabryczny TKKF ZSMP HiL. Serdecznie zapraszamy!

Z „Orbisem" w świat

PBP „Orbis" oferuje w bieżącym kwartale następujące atrakcyjne wycieczki zagraniczne, załatwiając jednocześnie wszystkie formalności związane z wyjazdem:

- **Soczi-Tbilisi** — luty, marzec.
- **Jałta** — luty, marzec.
- **Bombaj** — luty.
- **Lwów — Kijów — Moskwa — Leningrad** — marzec.
- **Moskwa — Tallin — Leningrad — Mińsk** — marzec.
- **Moskwa — Soczi — Tbilisi — Erewań — Kijów** — marzec
- **Leningrad — Tallin — Ryga — Moskwa — Mińsk** — marzec.
- **Bratysława — Wiedeń** — Marzec — grudzień.
- **Włochy** — marzec.
- **Kuba** — marzec.

Ponadto przypominamy, że „Orbis" Nowa Huta załatwia pieczątki w dowodzie osobistym, niezbędne przy wyjazdach do krajów socjalistycznych a także wkładki paszportowe do Jugosławii.